Nr 31. Kraków, Niedziela 8 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 7 lutego.

III.

Powracamy do toku uwag o znaczeniu przyszłych wyborów.

Ustąpienie p. Dunajewskiego z gabinetu jeśli jest doniosłym wypadkiem dla sytuacyi przedwyborczej w innych krajach Przedlitawii, to tem więcej dla Galicyi i przyszłej delegacyi w Wiedniu.

Skończył się ten okres, w którym jeden z wybitnych przywódców Koła polskiego powołany do gabinetu tak znakomitą w rządach państwa odgrywał rolę i spełniał zadania. Gołuchowski, jako prezes ministeryum, poprzedził erę konstytucyjną i utorował drogę polityce autonomicznej w manifeście październikowym. Alfred Potocki w chwili pełnej przewagi centralistów wznawiał znów dążności pojednawcze i autonomiczne. Dunajewski jedynastoletnim udziałem w gabinecie tych myśli i zasad był stanowczym przedstawicielem i rzecznikiem. Te trzy postacie, choć tak odmienne, w historyi przeobrażeń państwa jednę reprezentują dążność. Każdy z nich na pierwszem miejscu stawia wierną służbę dla Korony i dobro państwa — ale myśl przewodnia, którą inaugurował Gołuchowski, którą przeprowadzić usiłował Potocki, którą skutecznie popierał i w czyn zamieniał Dunajewski wspólnie z hr. Taaffem, była wypływem i zgodnym wyrazem tych zasad politycznych, jakie Polacy w monarchii reprezentują, jakie się naznaczyły w dziejach własnej ojczyzny zgodą i podziałem swobód z innemi narodowościami.

Wiadomo, że zdarzały się sprzeczności, a nawet przeciwieństwa między tem, czego w Galicyi się lękano dla specyalnych gałęzi produkcyi krajowej, a tem, czego wymagał interes skarbu państwa. Lecz wyższa nad te różnice idea polityczna naznaczała w tym okresie czynną i dodatnią rolę w sterownictwie sprawami państwa mężowi, który krwią i zasadami był z krajem złączony i którego też stanowisko doznawało we wszystkich ważnych chwilach i sprawach poparcia Koła polskiego, jak wzajem było dla Koła rękojmią i dźwignią.

Ten okres na teraz przerwany — i ten węzeł czynnego i przeważnego udziału w rządzie państwa obecnie zerwany. To fakt doniosły, który nie może zostać bez wpływu na przyszłą sytuacyę. Wiemy, że nabytym prawom naszego kraju nic nie zagraża — ale stanowisko polityczne Galicyi w państwie przez ustąpienie ministra skarbu traci te rękojmie i te dźwignie.

Dochodzą nas poważne zapewnienia, że stosunek gabinetu do Galicyi nie ulegnie zmianie. Przyjmujemy je ze szczerem zaufaniem, o ile się odnoszą do osoby hr. Taaffego, którego życzliwość dla naszego kraju doświadczona — przyjmujemy je z tym spokojem, jaki daje powaga, jaką delegacya polska w Wiedniu zdobyła sobie ową tradycyą trzydziestoletnią i tą konsekwencyą polityczną, o jakiej świeżo mówiliśmy.

Zmieniło się wiele przez te lat dwanaście w ustroju i organizmie państwa. Powrót do *status quo ante,* do zużytego liberalizmu i centralistycznych mrzonek, wydaje nam się wykluczonym. Naczelnik gabinetu, który rozwiązał wiele trudnych węzłów z niezmierną zręcznością i wytrwałością — z rosnącem zadowoleniem Korony, oraz zachowawczych i autonomicznych żywiołów monarchii — może w tę wzorzystą przędzę inne wprowadzać nici, ale nie rozpocznie pracy Penelopy, aby odrobić to, co z takim mozołem przez lat dwanaście przeprowadzał.

Jakie będą te nici w przyszłej przędzy — nie tyle o ich gatunkowość, ile o ich barwę chodzi. Nigdy w dążności pojednawczej przywódcy Koła polskiego nie kierowali się względami szczepowości, ale zasadą równorzędności wpływu, oraz umiarkowania. Polacy nie zapoznawali należytego stanowiska, jakie sobie w monarchii żywioł niemiecki z wielu tytułów zapewnił — nigdy wobec Niemców nie żywili uprzedzenia — bronili tylko siebie i drugich od monopolu i hegemonii centralistów i liberałów niemieckich.

Przesądzać przyszłej sytuacyi w parlamencie dziś niepodobna — jak nader trudno przewidywać zmiany i kierunek rządu. Wobec tej niepewności hasłem wyborczem w Galicyi powinna być: pod względem zasad tradycya Koła, pod względem taktyki wyczekiwanie, w jakich warunkach i na jakich podstawach zapewnić będzie można na przyszłość odpowiedni wpływ dla największego w związku przedlitawskim kraju, jakim jest Galicya.

Słowa tego nie odnosimy wyłącznie do gabinetu, w którym odmienne objawiły się prądy i zaszły w ostatniem przesileniu dziwne rozdziały i różnice, jakich kraj wytłómaczyć sobie i zrozumieć nie może, a które bądź co bądź budzą obawy co do dalszych następstw. Zasadę wyczekiwasia i określenia warunków stawiamy wobec ewentualnych kompromisów i przymierzy stronnictw, z jakich przyszła większość ma się złożyć. Odparliśmy świeżo mniemanie jednego z wpływowych organów, jakoby każda większość mogła liczyć na Polaków. W równowadze stronnictw szanujących autonomię krajów i zasady zachowawcze, znajdzie się poważne miejsce dla Koła polskiego — ale Koło polskie nie pójdzie z żadną skrajnością i wyłącznością, choćby ona chciała zabezpieczyć nienaruszalność stanowiska Galicyi i nęciła nawet utylitarnemi korzyściami.

Jeśli kiedy, to dziś — wobec zmienionego położenia, wobec niepewnej przyszłości — potrzeba jedności w kierownictwie wyborami, potrzeba rozwagi i doboru ludzi, coby jednolitość, godność i powagę reprezentacyi kraju naszego zapewnić i utwierdzić na nowo zdołali.

Przegląd polityczny.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech, o ile z dotychczasowych depesz wnosić można, zostało nareszcie zakończone. Według doniesienia Ajencyi Stefaniego, przyjął król dymisyę gabinetu Crispiegr i powierzył margrabiemu di Rudini utworzenie nowego gabinetu. Rudini miał też wczoraj przed południem dłuższe posłuchanie u króla. Skład nowego gabinetu nie jest dotąd znany, ale wiele pism powołując się na dawniejsze oświadczenia Rudiniego, które przed kilku dniami przytoczyliśmy, stwierdza, iż nowy szef gabinetu jest stanowczym zwolennikiem polityki trójprzymierza.

Jak donosi *Köln. Volks Ztg*, wnieśli biskupi pruscy ponowne podanie do ministerstwa pruskiego w sprawie noweli szkolnej. Wiadomość tę potwierdza także *Germania.*

Do wieści o zachwianiu się stanowiska Gosslera, która się dotąd utrzymuje, przybywa w tej chwili druga, że i minister kolei żelaznych Maybach pragnie opuścić swój urząd. Już przed czterema tygodniami utrzymywano, że się Maybach podał do dymisyi, że jej jednak cesarz nie przyjął i pozwolił mu tylko wziąć urlop na cztery tygodnie. Teraz utrzymują, że zaraz po załatwieniu się z etatem kolejowym, minister zażąda ponownego urlopu, z którego już na swą posadę nie wróci.

Przed kilku dniami odbyło się we Wrocławiu zgromadzenie „stronnictwa socyalno-demokratycznego na Szlązk i W. Ks. Poznańskie.“ Poseł Kunert zagaił obrady, wskazał na wielki rozrost socyalnej demokracyi i rozwodził się nad środkami dalszej agitacyi wśród rzemieślników, górników i rolników. O agitacyi wśród robotników polskich wyraził się mowca temi słowy: „Dla trudności językowych na Szlązku i w W. Ks. Poznańskiem potrzeba agitatorów Polaków. Dobry polski agitator powinien być osobą, posiadającą ogólne wykształcenie, władającą polskim językiem piśmiennym i znającą dokładnie narzecze górnoszlązkie, a zarazem obeznaną z polityką socyalną. Na Górnym Szlązku i w W. Ks. Poznańskiem jest pod dostatkiem młodzieży, która powinna się przez pewien czas jeszcze nieco kształcić, a następnie będzie mogła bezzwłocznie pójść na pierwszy ogień.“ Po dłuższej dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę: „Poleca się komitetowi agitacyjnemu, złożonemu z dwunastu osób, energiczne przeprowadzenie agitacyi w myśl wyrażoną przez zebranie. Trzech członków powinno mieszkać w Wrocławiu, po dwóch na Środkowym, Dolnym i Górnym Szlązku, a trzech w W. Ks. Poznańskiem. Komitet ten powinien corocznie na walnem zebraniu zdawać sprawę ze swej czynności, a oprócz tego zobowiązany jest zbierać się na wspólne posiedzenia przynajmniej dwa razy rocznie.“ Czy na zebraniu tem byli obecnymi polscy socyalni demokraci, nie wiadomo. Zdaje się jednak, że wzięli w niem udział tylko delegaci niemieccy.

Dzienniki francuskie zajmują się w tej chwili głównie przemową Juliusza Ferrego podczas objęcia przewodnictwa w komisyi cłowej. Była ona zwróconą przeciw przesadzie żądań protekcyonistów, którzyby Francyę na polu ekonomicznem zupełnie odosobnić chcieli. Stanowisko Ferrego zajęte w tej sprawie, zgadza się w ogólności ze stanowiskiem, jakie zaznaczył w Izbie deputowanych minister Ribot, a zaufanie senatu, który Ferremu oddał przewodnictwo w komisyi cłowej, zdaje się być dostateczną rękojmią, że się przesadne dążności protekcyonistów rozbiją ostatecznie o opór senatu. Utrzyma się jednak prawdopodobnie tak zwana minimalna taryfa, na którą się już zgadzają i umiarkowane żywioły, a która dla zagranicy będzie dość uciążliwą.

Świet witając przybycie Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga ubolewa nad naprężeniem, jakie przez czas pewien istniało między Rosyą a jej dawnym sprzymierzonym i pragnie, aby lepsza przeszłość stała się wskazówką dla przyszłości.

W angielskich kołach parlamentarnych powątpiewają mocno o prawdziwości wieści, jakoby w obozie irlandzkim miało już przyjść do zupełnej zgody. Parnell skłonił się wprawdzie już do zgody i przyjął zasadnicze jej punkta, stawia jednak warunek, aby liberalne stronnictwo przyjęło stanowczo cały program Irlandczyków. Gladstone zbywa te żądania milczeniem, a w łonie stronnictwa jego panuje z tego powodu wielkie zwątpienie, które nawet, jak mniema *Standard,* do rozpadnięcia się stronnictwa na dwa odcienia doprowadzić może. Wieści o zamiarze Parnella wyjechania do Ameryki nie spełniły się dotąd, a pozostanie jego w Irlandyi zdaje się stwierdzać powyższe przypuszczenia.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 6 lutego.

(?) Z tutejszej prasy lewicy wiadomemi drogami także do prasy cesarstwa niemieckiego dostała się metoda wystawiania p. Dunajewskiego jako zaciętego wroga Niemców. Przynajmniej zagraniczne dzienniki niemieckie nie dopuszczają się tego wobec tak wymownych i przekonywujących faktów, a raczej liczb, poprostu śmiesznego manewru, by, jak to czyni *N. fr. Presse,* odmówić także byłemu ministrowi skarbu świeżo uznanych tak dobitnie przez Cesarza zasług na polu finansowem — zasług, jakiemi od wieków nie może się pochlubić żaden z poprzedników p. Dunajewskiego. Ale uznając te zasługi, n. p. tak nibyto poważny dziennik jak *Köln. Ztg,* roszczący sobie pretensye do nazwy niemieckiego *Timesa,* powtarzając niedorzeczne deklamacye tutejszych organów lewicy, dodaje jeszcze od siebie, że wyrażając się „barwnym stylem polskim“ mógłby p. Dunajewskiego nazwać — „katem Niemców“ Tak wyraźnie: *der Henker der Deutschen!!*

Jak oświadczyliście wczoraj, p. Dunajewski zbyt wybitne zajął miejsce jako mąż stanu i zbyt wielkich rzeczy dokonał przez lat dziesięć, aby już dziś można należycie to wszystko wyłożyć i ocenić. Jednakże warto już dziś zaznaczyć, że ta cała rzekoma nienawiść p. Dunajewskiego do Niemców, który według *Köln. Ztg* stał się nawet katem, nie jest niczem innem, jak zuchwałym wymysłem i cynicznym manewrem pewnej tutejszej koteryi niemieckiej. Od pierwszej, wygłoszonej w listopadzie 1873 r. w rozprawach nad adresem mowy p. Dunajewskiego, czytaliśmy wszystkie i wszystkie są przystępne ogółowi niemieckiemu i nieniemieckiemu, w stenograficznych protokółach Rady państwa; w tych wszystkich mowach, które p. Dunajewski wygłosił do r. 1880 jako poseł, po r. 1880 jako minister, od pierwszej z listopada 1873 r. do ostatniej 5go grudnia r. z., niema ani jednego zdania, ani jednego słowa, któremby był zaznaczył niechęć, a co dopiero nienawiść do Niemców austryackich. Możnaby wyznaczyć bajecznej wysokości nagrody na odkrycie w mowach p. Dunajewskiego obelgi dla Niemców; nikt tej nagrody nie zdoła osiągnąć. Oszczercy p. Dunajewskiego powołują się zwykle na mowę 3 marca 1885 r., w której na różne wywody Demostenesów lewicy, że ona wyłącznie jest stronnictwem państwowem *(Staatspartei),* że oną tylko jest zdolną do odpowiedniego sprawowania rządów i t. d., odpowiedział:

„Dowiedliśmy, o czem wątpiliście, że można rządzić, nie mówię przeciwko wam — broń Boże — ale bez was.“

W tem oświadczeniu nie byłoby żadnej obelgi, żadnego „jadowitego znęcania się,“ żadnego „katowstwa,“ chociażby p. Dunajewski był się tak odezwał do Niemców austryackich, którzy ostatecznie stanowią mniejszość ludności i nie mają prawa domagać się szczególnych przywilejów. Ale p. Dunajewski wcale nie miał na myśli Niemców, lecz jedynie lewicę, t. j. pewne stronnictwo, które się same wprawdzie mianuje niemieckiem i chętnie udaje, jakoby ono tylko reprezentowało Niemców austryackich, ale któremu różni inni Niemcy, n. p. pp.: Bareuther, Steinwender i Derschatta, dalej obóz p. Schoenerera, wreszcie obóz p. Luegera wręcz odmawiają prawa do firmy niemieckiej.

Nie wdając się w te domowe spory Niemców austryackich, ani w analizę różnych stopniowań przymiotnika „niemiecki,“ zaznaczamy tylko, że odzywając się w sposób właśnie co wymieniony do lewicy p. Dunajewski skonstatował fakt, o czywiście przykry dla lewicy, ale samo skonstatowanie takiego faktu nie może żadną miarą stanowić obrazy — ani nawet lewicy. Starsze, poważniejsze, sławniejsze od zjednoczonej lewicy tutejszej stronnictwa europejskie czasem przez lat 10 i więcej musiały się przekonywać, że można rządzić bez nich, nawet przeciwko nim, a przecież ministra, który to skonstatował, mogły nazwać tylko przeciwnikiem, ale nie — katem.

Że zaś p. Dunajewski w przytoczonych powyżej słowach nie chciał powiedzieć, nie powiedział i nie mógł powiedzieć, że można rządzić bez Niemców, toć wynika poprostu z faktu, że gabinet Taaffe Dunajewski rządził w Izbie poselskiej za pomocą około 40 głosów Niemców, zasiadających na prawicy; w Izbie panów za pomocą większości konserwatywnej, złożonej przeważnie z Niemców. Żaden z tych Niemców obu Izb nie byłby popierał gabinetu, a mianowicie projektów finansowych ministra skarbu, gdyby ten był obraził istotnie Niemców i był zdradził nienawiść do Niemców. Mówiąc w nawiasie, taka nienawiść szczepowa „nieświadoma,“ czy „świadoma,“ pomimo wszelkich przysłów, jest nam zwłaszcza w Austryi obcą. My tutaj Niemców centralistów i germanizatorów uważamy, jako naszych przeciwników politycznych, ale rzeczywista szczepowa nienawiść, zwłaszcza odkąd ustała germanizacya w Galicyi, jest nam obcą. Najmniej o nią posądzać można tak wybitnego, kierującego się zasadami i doniosłemi celami politycznemi, nie zaś uczuciami męża stanu, jak p. Dunajewski.

Wymysł ów rzekomej gorącej nienawiści p. Dunajewskiego do Niemców był więc prostym manewrem stronniczym lewicy. Ta w p. Dunajewskim widziała najwybitniejszego reprezentanta systemu politycznego, inaugurowanego w roku 1879. Ponieważ oburzała się na ten system, dlatego tak mocno nienawidziła p. Dunajewskiego, nie zaś na odwrót. Że tak jest, dowodzi fakt, iż zanim p. Dunajewski wstąpił do gabinetu, lewica solidarnie wystąpiła przeciw niemu. Dosyć odczytać rozprawy nad pierwszym adresem w październiku r. 1879, aby się przekonać, że tak jest. Wtedy p. Dunajewski nie był ministrem, wtedy zatem hr. Clam-Martinic, hr. Hohenwart, Dr Rieger służyli za cel pocisków i „narodowych obaw“ lewicy. Niebawem stronnictwo to głównym „wrogiem“ Niemców obwołało — p. Stremayra. Potem, już po wstąpieniu p. Dunajewskiego do gabinetu, zaszczyciło tym samym tytułem p. Prażaka i t. d. P. Dunajewski w r. 1880 nie był *homo novus.* Posłowie niemieccy doskonale go znali od 1873 r. Jednak, gdy 26 czerwca 1880 r. został ministrem, nigdzie w kołach lewicy nie odezwał się żaden głos, jakoby był wstąpił do gabinetu wróg Niemców. Wtedy lewica spodziewała się jeszcze, że z p. Dunajewskim pójdzie jej równie łatwo, jak dawniej z baronem Depretisem, potem z p. Kriegsau, jak z Stremayrem, Kremerem i t. d. Dopiero gdy pp. Plener, Herbst i spółka spostrzegli, że ten „niepowołany poseł galicyjski“ jest najzdolniejszym i najenergiczniejszym ministrem skarbu, jaki wystąpił dotąd w parlamencie, dopiero wtedy, nie mogąc go pokonać na polu finansów, zaczęli rozgłaszać plotkę o jego „nienawiści do Niemców.“ Istotnie w Austryi minister, któryby gorąco nienawidził Niemców, lub inny naród, według pojęć normalnych jest niemożliwy. Aby zatem usunąć najznakomitszego reprezentanta systemu ugodowego i najzdolniejszego ministra skarbu, lewica obwołała go — całkiem niesłusznie — wrogiem Niemców.

Sądzimy jednak, że nie ten manewr wywołał najnowsze przesilenie. Byłoby to bardzo źle, gdyby w Austryi wystarczało zręczne oszczerstwo, aby najzasłużeńszych mężów stanu zmusić do ustąpienia od steru rządu. Nie; oczywiście z innych powodów rzeczy złożyły się tak, że p. Dunajewski wolał się usunąć.

W tej chwili jednak zachodzi niebezpieczeństwo, że lewica, rozzuchwalona ustąpieniem p. Dunajewskiego, którego, powtarzamy, nienawidziła jako reprezentanta systemu inaugurowanego w roku 1879, może w swych żądaniach posunie się znowu dalej. Tem ważniejszą rzeczą będzie, aby wszystkie te czynniki parlamentarne, które dotąd popierały ów system, do nowej Izby powróciły w komplecie liczebnym i moralnym.

Londyn 3 lutego.

(***) Zasiadający już blisko od dwóch tygodni parlament zebrał się pod wrażeniem dwóch całkiem odmiennej natury wypadków: liberalnego zwycięstwa w Hartlepool, na które nikt nie rachował i świetnej mowy lorda Salisbury w Cambridge. Choć pobieżna wzmianka należy się tym wypadkom.

Wybór p. Furness jest pełnym znaczenia jako pierwszy odbywający się w Anglii po irlandzkiej awanturze. Udowodnił on, że nie wpłynęła ona zbyt na zmianę usposobień masy wyborczej. Niespodziewana przewaga głosów liberalnych wskazuje, że nowi wyborcy, powołani przed pięciu la-

MEISSONIER.

Paryż 3 lutego.

Wśród wielkich zaszczytów pośmiertnych, których Meissonier za życia był zwolennikiem, przy defiladzie armii, której był historyografem i czcicielem, a do której udziału miał prawo jako wysoki dygnitarz legii honorowej, pochował dzisiaj Paryż swego największego artystę. Znikł w jego osobie jeden z najcelniejszych luminarzy nowożytnej sztuki.

Rok ten, nowy jeszcze, ciosów sztuce i literaturze francuskiej nie szczędzi, i zabrał w kilkotygodniowym odstępie Oktawiusza Feuillet'a, rzeźbiarzy Delaplanche'a i Aimé Martin'a, a jeszcze nie ostygły zwłoki misternego i delikatnego malarza Chaplin'a, gdy wieść żałobna się rozeszła o śmierci Meissonier'a. Chociaż liczył już 78 lat wieku i chociaż długa neptunowa jego broda śnieżystej białości starość zdradzała, tyle było krzepkości i jędrności w drobnej a ruchliwej jego postaci, że można mu było jeszcze niejeden rok życia wróżyć. Przedewszystkiem zaś pęzel jego zgrzybiałości nie zwiastował Nietylko że sił twórczych nie tracił w ostatnich czasach, ale przeciwnie zdawał się na coraz nowe wystawiać je próby. On, co drobnych rozmiarów obrazy przez pół wieku malował, przygotowywał wielkie kartony dekoracyjne do Panteonu. I nietylko jako mistrz palety, ale jako prezydent Towarzystwa narodowego artystów francuskich, jako organizator ich wystawy, krzątał się i działalność swą ujawniał. Apoteozą jego artystycznego zawodu była wystawa powszechna 1889 r. Jako prezes działu sztuk pięknych dokonał nader skomplikowanego dzieła, a dokonał znakomicie. Hołd, jaki mu złożyli krajowcy i cudzoziemcy, był mu nagrodą, którą cenił wysoce. Gościnność, jaką chciał na tutejszych wystawach okazywać obcym artystom, była nawet powodem rozdwojenia w obozie tutejszych; nie można zaprzeczyć, że po jego stronie była i sprawiedliwość i prawdziwie liberalna tradycya. Jeżeli chce się Paryżowi zostać nowoczesnemi Atenami, to powinien słońcem swem sztukę wszech narodów opromieniać.

Jest w artystycznym zawodzie Meissoniera pewna strona nietylko wyjątkowa, ale może jedyna. Wbrew powszechnej regule przechodził jedne dziesiątki lat po drugich, był świadkiem narodzin, rozkwitu i przekwitu rozmaitych kierunków i szkół artystycznych, a sam nietylko że nie został dotknięty przez prąd czasu, nietylko nie wyszedł z mody, ale przeciwnie stał niewzruszenie na swem stanowisku i nie zmieniając swej metody, wierny swojemu ideałowi, był coraz wyżej, coraz szczerzej ceniony przez artystyczną rzeszę i jednogłośnie uznany za mistrza. Już za jego życia nikt mu nieśmiertelności nie zaprzeczał i nikt nie wątpił, że w muzeach europejskich obrazy jego zajmą miejsce obok szeregu wielkich Holendrów XVII wieku, z którymi bliskie łączyło go duchowe pokrewieństwo pod względem techniki, a których przewyższa nastrojem w jednej przynajmniej części swego dzieła, w epopei wojskowej.

Nie mamy zapewne potrzeby wchodzić w bliższą charakterystykę jego utworów. Każdy ze stanem sztuki naszego stulecia obeznany znać je musi. Nie było dlań drobiazgu życiowego. W każdej scenie z powszedniego bytu, czy to *Odwiedziny u burmistrza,* któremi debiutował w 1834 r., czy *Gra w szachy,* czy *Czytający,* czy *Rytownik,* czy *Amator rycin,* „*Incroyable,*“ *Malarz w pracowni,* czy sceny o kilku osobach, jak *Bójka, Gra w kręgle, Na odwachu, Przewodnik* itd. — wszędzie artysta stawał przed swym modelem bez żadnego apriorycznego uprzedzenia i sumiennie, szczegółowo, drobiazgowo odtwarzał rzeczywistość. Mając oko nadzwyczajnej, wyjątkowej bystrości, spostrzegając to, czego inni dojrzeć nie umieli, oddawał fizyonomie, typy, charaktery tak dobitnie, tak wyraziście, że drobne te rozmiarami figurki olbrzymiały przed widzem i były niejako kwintesencyą swego czasu i miejscowości. Ta bystrość spostrzegawcza, ta sumienność w odtwarzaniu plastycznych stron modelu była połączona z techniką nieprawdopodobnej doskonałości. Meissonier rysował jak nikt inny i posuwał tę skrupulatną sumienność nieledwie do przesady. Chcąc oddać najdrobniejsze szczegóły osób i ich otoczenia, zapominał czasami o różnicy planów. Baśnią jest jednak, że malował, posługując się szkłem powiększającem. Jeżeli obrazy jego mają precyzyę i drobiazgowość miniatur, to artysta dochodził do niej przez niewyczerpaną pracę. Nigdy jego obrazy nie były mu dostatecznie wykończone i nawet gdy płacono mu za nie sumy fantastyczne, za nic nie byłby się chciał z niemi rozstać, gdy choćby źdźbło jeszcze było do dodania. Nikt nie był mniej skłonny od niego do frymarczenia swym talentem i miał dla swej własnej twórczości szacunek, który koniecznie i u innych wzbudzić musiał.

Nie stałoby miejsca na opisywanie prac, zachodów, trudów, jakich się podejmował, ażeby wniknąć w naturę odtwarzanych przez swój pęzel przedmiotów, ażeby dać im wierne, autentyczne akcessorya. Uważano to za manię i nieskończone anegdoty o niej obiegały od lat wielu po pracowniach paryskich; ale jako następstwo tej metody było, że gdy raz artyście udało się skrystalizować i pochwycić prawdę na uczynku, była ona tak nieposzlakowaną, tak całkowitą, iż schylić przed nią należało czoło. Samo się przez się rozumie, że nie mógł on brać udziału w walce romantyzmu ze staro akademicką szkołą, że nie mógł pojąć potem impressyonizmu, a gdy naraz odkryto szkołę wolnego powietrza, pseudo wynalazcy ze zdziwieniem spostrzegli, że stary Meissonier oddawna znał jego wartość i jego tajniki.

Ale jakkolwiek wielka, jakkolwiek znakomita i nieposzlakowana jest twórczość Meissoniera jako rodzajowego malarza, nie obejmuje ona całego zakresu jego talentu. Wyjątkowi tylko znawcy sztuki i jedynie wyrafinowani dyletanci są w stanie pojąć piękno estetyczne obrazu, pomijając jego treść. Szeroka publiczność szuka, i za złe jej tego poczytać nie można, w dziełach sztuki stron oddziaływających na uczucia, na wyobraźnię, na duszę. Dlatego też przedniejsze miejsce wyznaczyła historycznym malarzom, którzy odtwarzając wielkie sceny dziejów, poruszają najwznioślejsze struny organizmu naszego.

Meissonier był też historycznym malarzem i nieporównanym nawet! Wybrał sobie epokę jednę — wojny napoleońskie — i ciągle do nich powracał. Wśród tych wojen wybrał sobie jeszcze dwie daty i dwa rapsody: rok 1807, to jest zenit potęgi nowożytnego Cezara, i 1814, jego schyłek, zmrok jego gwiazdy. Na setki liczyć można studya, jakie do tych obrazów czynił — czem się stały, gdy je mistrz wykończył, wiadomem jest tym, co je widzieli. Dalej geniusz malarza wojen iść już nie może. W niewielkich rozmiarach płótna, gdzie Meissonier przedstawił armię defilującą przed cesarzem, czuć całą poezyę, cały szał i upojenie zwycięzkich legionów, tak samo jak w ołowianem niebie, sennym krajobrazie i milczącym odwrocie z pod Moskwy, jest taka przejmująca melancholia, taka rozpaczliwa groza, że nie dziwiło nas, gdyśmy widzieli przed tym obrazem starych oficerów, ocierających łzy ukradkiem. Uwiadomiła świat kronika, że każdy z tych dwóch obrazów sprzedany został za sumy 750.000 i 850.000 franków, tak samo jak wiemy, że i większe jeszcze mu ofiarowywano za obrazy, których sprzedać nie chciał. Jest między niemi kilka, które uważając za swoje arcydzieła, zachował jako spuściznę dla ojczyzny i przekazał Louvrowi. Pieniężnie są to skarby, klejnoty. Ale drobiazg to w porównaniu do ich estetycznej wartości. Utwory jego pęzla śmiało mogą odwołać się do wyroku potomności: wskaże im ona miejsce naczelne, pomiędzy najpierwszemi.

NEKANDA TREPKA.

ty po raz pierwszy do głosowania i wówczas zaciągnięci do obozu torysów, przerzucają się obecnie do postępowego. W stanowisku, jakie zajmą przy przyszłych powszechnych wyborach, leży jedyna ich zagadka.

Niebawem będziemy mieli sposobność przeświadczyć się znów o usposobieniu wyborców. Otworzył się wakans w Northamptonie przez śmierć deputowanego Bradlaugh, słynnego ze swego wojowniczego radykalizmu, opinij ateusczowskich i propagandy za doktryną Malthusa w zmniejszaniu ludności. Umitygował się on w ostatnich czasach i udało mu się tak dalece pozyskać sympatyę Izby gmin, że gdy leżał na łożu śmierci, wymazano z protokołów ubliżające jego politycznemu charakterowi szczegóły. Ale wyborcy Northamptonu będą mieli niespodziewanego kandydata w osobie sir Karola Dilke. Dawny minister i mąż stanu pierwszorzędny, był on zmuszony przed pięciu laty opuścić arenę polityczną wskutek procesu rozwodowego wielce rozgłośnego. Można wątpić, czy skandal ówczesny już dostatecznie przebrzmiał, ażeby obecnie mógł Dilke zwyciężyć. Widzimy, że na samą pogłoskę o jego kandydaturze podnoszą się już głosy, pełne oburzenia. Zrozumieć jednak łatwo, że liberalnemu stronnictwu wiele zależy na wprowadzeniu go do parlamentu. Zabraknie mu wodza, gdy się zakończy sędziwy żywot Gladstona. Ani lord Rosebery, przez swe stanowisko członka Izby lordów, ani sir William Harcourt, ani p. John Morley nie posiadają talentu sir Karola Dilke. Ale ten nieszczęśliwy romans z panią Crawford stoi ciągle jako szkopuł i nie można przypuszczać, że obecnie z okazyi procesu rozwodowego p. O'Shea, opinia okaże się pobłażliwą dla sir Karola Dilke. Trudno jednak o lepszy grunt wyborczy dla niego, jak w tym okręgu, bo i p. Germaine, kandydat torysów, nie zdaje się mieć zapewnionego zwycięstwa.

Parlament znalazł swe prace znacznie naprzód posunięte dzięki sesyi jesiennej, podczas której zawotowano w pierwszem i drugiem czytaniu kilka najważniejszych billów podczas zupełnej obojętności Izby gmin, która wówczas zaprzątniętą była wyłącznie irlandzką waśnią. Nim dwa bille irlandzkie i bill o dziesięcinach przejdą do szczegółowego rozbioru w komisyi, rząd przedstawił już bill o szkockiem prawodawstwie.

Naturalnie, że sprawy irlandzkie nie spoczywają. Pojutrze rozpoczną się rozprawy powtórne nad billem o uwłaszczeniu częściowem czynszowników. Niewiadomo, czy p. Parnell nie oświadczy się za nim. W każdym razie wiemy z wyżej wzmiankowanej mowy lorda Salisbury'ego w Cambridge, że jego zapatrywania nie uległy zmianie. Uważa on uwłaszczenie za kamień węgielny uspokojenia i normalnej organizacyi Irlandyi, ale nie ma zamiaru uogólnić przedsięwziętego wykupu. Przedsiębiorąc go w tak mikroskopicznych dozach, nie wyciąga jednak dla swej polityki korzyści, jakieby inaczej bez wątpienia osiągnął i ustalał tacyę skrajnego miejscowego stronnictwa.

Zawieszenie roboty i zmowa robotnicza na drogach żelaznych szkockich, zakończone zostały faktycznie przez powrót robotników do warsztatów i obsługi na warunkach dawniejszych i możnaby wnosić, że Towarzystwa odniosły tryumf. Pozornie jest tak istotnie. Ale nie należy zapominać, że sprawę tę poruszono w parlamencie, że opinia publiczna stanęła jawnie po stronie robotników, gdy się wykazało, że robotnicy pracują po dwanaście, a nawet i więcej godzin bez odpoczynku. Deputowany Channing stanął w ich obronie i zażądał, ażeby rząd ustanowił maximum godzin pracy. Wniosek ten, tak wyraźnie hołdujący socyalizmowi państwowemu odrzucony został małą zaledwie większością 17 głosów. Nie trzeba także zapominać, że gabinet w oświadczeniu sir Michała Hicks-Beacha, ministra handlu, okazał się gotowym do utworzenia komisyi *ad hoc*, któraby się sprawą tą zajęła. Wobec takich objawów opinii publicznej, parlamentarnej i rządowej, nie zostaje nic innego Towarzystwu, jak porozumieć się z robotnikami i ustanowić nowy regulamin. Negocyacye te rozpoczęły się już i prawdopodobnie niebawem uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Mowa, wypowiedziana w Leeds przez p. Gösche na, ministra skarbu, na bankiecie danym mu przez tamtejszą Izbę handlową jest doniosłym wypadkiem w sferze finansowej. Kryzys monetarna i katastrofy ostatnich miesięcy zeszłego roku są jeszcze w zbyt świeżej pamięci, ażeby środki, przedsiębrane przez ministeryum do zapobieżenia im w przyszłości, nie miały obudzać najżywszej uwagi.

P. Göschen zaczął od przypomnienia, że przesilenie wywołane bankructwem Baringów i brakiem rezerwy złota w Banku angielskim, było o wiele straszniejsze, aniżeli wówczas ogół przypuszczał. Gdyby Bank francuski nie był pospieszył wówczas z pożyczką 3 milionów funtów szterlingów, a Rosya z półtora miliona złotem, najpierwsza instytucya finansowa krajowa byłaby nie potrafiła odpowiedzieć swym zobowiązaniom. Ażeby tego rodzaju zależności od dobrej woli sąsiadów na przyszłość uniknąć, a jednocześnie zachować dla Anglii i Londynu hegemonię rynku pieniężnego, należy zmienić organizacyę Banku angielskiego i banków wogóle. Przedewszystkiem wypada powiększyć rezerwę metaliczną. P. Göschen przypomniał, że Bank francuski ma zawsze 95 milionów funtów w złocie, Bank niemiecki 40 mil., skarb Stanów Zjednoczonych 142 mil. funtów szter., podczas gdy angielski ogranicza się tylko do 24 milionów. Wprawdzie w kraju obiega złoto oficie, 40 milionów w przybliżeniu, ale nie ulega wątpliwości, że w chwili przesilenia nie przeszłoby ono do kasy Banku angielskiego.

Banki prywatne także nie mają rezerwy złota, odpowiedniej rozmiarowi ich depozytów i czynionych przez nie interesów. Podczas kiedy ich depozyta wynoszą 620 milionów funtów i wzrastają z każdym rokiem, stwierdzonem zostało, iż w jedenastu najważniejszych na 170 milionów funtów szterlingów złożonych depozytów, była zaledwie mała rezerwa 17¼ milionów.

Pozycya to jest istotnie niebezpieczna i p. Göschen ma słuszność, żądając od Banków prywatnych bezzwłocznej reformy. Nie żąda on od nich — jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych — ażeby posiadały czwartą część obrotowego kapitału w gotówce, ale zapowiedział, iż zażąda od nich częstych i regularnych bilansów i że nie zatrzyma się przed nałożeniem na nie pewnego odsetka na rzecz skarbu, jeżeli nie powiększą swej rezerwy złota.

Co do Banku angielskiego, z którym p. Göschen prowadzi negocyacye, to dwie reformy są sformułowane już obecnie, a każda z nich będzie musiała mieć jako następstwo zmianę ustawy i listów nadawczych. Pierwsza zmierza do powiększenia normalnego rezerwy złota — w jakiej jednak wysokości, to nie jest jeszcze wiadomem. Druga pośrednio dąży do tego samego celu, gdyż proponuje upoważnić Bank do puszczenia w obieg biletów bankowych jedno-funtowych, a nawet półfuntowych. Jak wiadomo, dotąd najmniejsze bilety bankowe były pięcio-funtowe. Publiczność przeciążona złotem, domagała się ich oddawna i reforma ta nie natrafi na najmniejszy opór. Inaczej stanie się prawdopodobnie co do biletów półfuntowych. Istnieje obawa, ażeby nie opierały się one na rezerwie metalicznej srebrnej i ażeby w ten sposób nie zostały otworzone wrota do bimetalizmu.

Parlament jeszcze na obecnej sesyi będzie miał sobie przedstawione te projekta do sankcyi i dać jej naturalnie nie omieszka.

Układy z Portugalią zbliżają się ku ostatecznemu rozwiązaniu. Pozycya obu gabinetów znacznej zmianie uległa od ustanowienia *modus vivendi*. W Lizbonie byliby skłonniejszymi obecnie do ustępstw w Manice, gdyby w zamian Wielka Brytania zgodziła się na ustąpienie terytoryalnego pasa, idącego na przestrzał Afryki od jednego oceanu do drugiego, coby dozwoliło Portugalczykom połączyć swe kolonie Loandy, Benqueli i Mosamedem nad Atlantykiem, z Mozambikiem, nad Oceanem Indyjskim. Gabinet Saint-James mógłby bez żadnej wielkiej dla siebie szkody na to ustępstwo się zgodzić, ale nie przedsięweźmie żadnej decyzyi bez porozumienia się z rządem Capu. Wszystko zależy od opinii, jaką da p. Cecil Rhodes, spodziewany temi dniami w Londynie.

Pomiędzy rządem Kanady a Stanami Zjednoczonemi toczą się umowy co do zmiany, na korzyść pierwszej, brzmienia bilu Mac-Kinleya. Jeżeli dojdą do pożądanego rezultatu, lord Salisbury będzie mógł sobie powinszować prawdziwego zwycięstwa.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, uzupełniony delegatami i powołanymi mężami zaufania, odbył w dniu 6 lutego posiedzenie. Obecnymi byli: Przewodniczący Leon Chrzanowski, zastępca przewodniczącego Henryk Kieszkowski, referent Fryderyk Zoll. Członkowie: X. Fox Maciej, Homolacs Stanisław, hr. Męciński Józef, Mendelsburg Albert, Skrzyński Adam, Szlachtowski Feliks, hr. Tarnowski Stanisław, Dr Trybulec Józef, X. Walczyński Stanisław, Dr Weigel Ferdynand, hr. Wodzicki Antoni, oraz reprezentanci dzienników jako członkowie komitetu: pp. Chyliński Michał (*Czasu*), Orłowski Józef (*Kuryera Polskiego*), Pawlikowski Mieczysław (*Nowej Reformy*). Nieobecność swą usprawiedliwili: p. Benoe Atanazy, Struszkiewicz Władysław i X. Ziemiański Stanisław.

Przewodniczący Chrzanowski, powitawszy zgromadzonych przedstawił, że ponieważ według ustawy organizującej komitet centralny, a uchwalonej przez naczelną władzę narodową t. j. Koło sejmowe, komitet wybrany w 1889 r. przy zebraniu się sejmu na teraźniejszą kadencyę sześcioletnią i uzupełniony wówczas wybranymi przez zjazd delegatów powiatów i przez powołanie mężów zaufania, ma przez całą tę kadencyę sejmową kierować czynnościami przedwyborczemi do sejmu i do Rady państwa, przeto nie uzupełniał się już teraz ponownym wyborem delegatów przez powiaty; dalej dodał, że tak samo postąpił lwowski oddział komitetu centralnego, kierujący czynnościami przedwyborczemi w wschodniej części Galicyi. Następnie przewodniczący opowiedział dotychczasowe działanie komitetu centralnego celem zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych w okręgach wyborczych mniejszej własności, do czego powołał wszystkich członków Rad powiatowych, jako mężów zaufania ludności powiatów.

Wreszcie przewodniczący wskazał, że komitet centralny odpowiednio regulaminowi swemu winien teraz wezwać prezydentów i burmistrzów miast, wybierających oddzielnie posłów, aby po ułożeniu list wyborców, powołali każdy w swojem mieście, w dniu, który sami oznaczą, wszystkich wyborców tegoż miasta na walne zgromadzenie, celem wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego, któryby kierował czynnościami przedwyborczemi w tem mieście. Ten wniosek przewodniczącego komitet centralny przyjął jednomyślnie i postanowił wystosować zaraz odezwę do prezydentów miast.

Członek komitetu centralnego Z o l l przedstawił, że okoliczności wymagają często, aby komitet centralny szybko powziął postanowienie w mniej ważnej, ale nagłej sprawie, a niema czasu zwoływać ogólnego zebrania komitetu, którego wielu członków nie mieszka w Krakowie—przeto należałoby, jak w dawniejszych latach, wybrać komitet wykonawczy, złożony z przewodniczącego i kilku członków komitetu mieszkających w Krakowie, któryby to komitet wykonawczy rozstrzygał w sprawach nagłych a mniej ważnych. Wniosek ten uchwalono i na przedstawienie członka komitetu hr. Antoniego W o d z i c k i e g o postanowiono, iż ten komitet wykonawczy ma się składać z 5-ciu członków, poczem do tego komitetu wybrano: przewodniczącego Chrzanowskiego Leona, referenta Zolla Fryderyka oraz członków Skrzyńskiego Adama, Dra Weigla Ferdynanda i hr. Wodzickiego Antoniego.

Wreszcie na wniosek członka komitetu M ę c i ń s k i e g o omawiano położenie w niektórych okręgach wyborczych mniejszej własności.

Przedwyborczy K o m i t e t C e n t r a l n y dla G a l i c y i w s c h o d n i e j odbył wczoraj po południu pod przewodnictwem swego prezesa, ks. Adama Sapiehy, długie, kilka godzin trwające posiedzenie.

Po załatwieniu kilku spraw małej wagi toczył Komitet obrady nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec przedwyborczego Komitetu ruskiego, który wypowiedział przez usta swego prezesa posła Romańczuka, że pragnie wejść w kontakt z naszym Komitetem Centralnym i w porozumieniu z nim prowadzić akcyę wyborczą.

Po długiej i wyczerpującej, a bardzo poważnej dyskusyi, zgodzono się jednomyślnie, że rzeczą jest zwykłej kurtuazyi odpowiedzieć przychylnie na propozycyę Komitetu ruskiego i polecić biuru prezydyalnemu naszego Komitetu Centralnego, aby weszło w rokowania z Komitetem ruskim.

Następnie zajęto się obmyśleniem warunków, na jakich może się ułożyć owo porozumienie między naszym Komitetem a ruskim. W debacie tej miano oczywiście na oku powziętą na ostatniej sesyi przez Koło sejmowe na wniosek posła Dra Józefa Wereszczyńskiego uchwałę, że gdyby wskutek deklaracyi, złożonej przez posłów ruskich na ostatnim Sejmie, znalazł się Centralny Przedwyborczy Komitet w potrzebie zmienienia dotychczasowego swego postępowania, w takim razie odwoła się do Koła sejmowego i zażąda jego zwołania albo co najmniej zwołania wszystkich polskich posłów z Galicyi wschodniej.

Oczywiście nie lekceważono sobie trudności, jakie nastręczałoby takie zwołanie Koła sejmowego, jednakże nie przerażano się niemi wcale, lecz owszem zgodnie wypowiadano zdanie, że ta apelacya do Koła sejmowego byłaby rzeczą niezbędną, gdyby chciano wejść w jakieś układy takie, które czy przeznaczyłyby Rusinom pewną liczbę mandatów, czy też wyznaczyłyby dla nich pewne okręgi.

Na tę jednak drogę Komitet centralny zejść wcale nie myśli; natomiast ma on zamiar zawrzeć z Komitetem ruskich narodowców układ taki, który w niczem nie wykracza po za ramy jego kompetencyi i dotychczasowej praktyki jego działania.

Oto Komitet Centralny będzie, tak jak dotąd było zwyczajem, stawiał w każdym okręgu swoich polskich kandydatów. W tych samych okręgach będą oczywiście stawiali Rusini narodowcy swoich kandydatów, a moskalofile także swoich.

Przy pierwszem głosowaniu będą Polacy jak jeden mąż szli do urny wyborczej z imieniem polskiego kandydata, postawionego przez Komitet Centralny; Rusini narodowcy będą głosowali na swojego kandydata, a moskalofile oczywiście na Moskala. Przy takiem rozbiciu głosów jest rzeczą prawdopodobną, że żaden kandydat nie uzyska absolutnej większości. Owoż w tych razach, gdy przyjdzie do ściślejszego wyboru między kandydatem ruskich narodowców, a kandydatem moskalofilów, obowiązuje się Komitet Centralny, iż wszyscy wyborcy Polacy pójdą solidarnie do urny i głosować będą na kandydata ruskich narodowców, aby tym sposobem wspólnemi siłami pokonać moskalofila. W tych zaś razach, w których przyjdzie do ściślejszego wyboru między Polakiem a moskalofilem, zobowiązuje się Komitet ruskich narodowców, iż wszyscy Rusini, którzy przy pierwszem głosowaniu głosowali na kandydata ruskich narodowców, oddadzą przy drugiem głosowaniu swe głosy na kandydata Polaka.

Tym sposobem oba bratnie ludy będą się zgodnie bronić przeciwko wspólnemu wrogowi, a oba komitety będą nawzajem miały kontrolę, iż umowa wiernie przez obie strony została dotrzymaną.

Dzisiaj w południe prezydyum Komitetu Centralnego przedłoży tę propozycyę Komitetowi ruskich narodowców, a ponieważ jest wszelkie prawdopodobieństwo, że propozycya ta, jako rozsądna i bardzo polityczna, zostanie przyjętą, przeto niebawem oba wspomniane Komitety wydadzą odpowiednią odezwę do wyborców. (*Przegląd*).

Z kuryi mniejszej własności okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa ubiegać się ma o mandat poselski X. Dr Adam Kopyciński.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Jarosławiu jawili się gromadnie delegaci włościan z okręgu Jarosław Cieszanów. Wójt z Dunkowic, Michał Szyngiera, postawił kandydaturę dotychczasowego posła, ks. Jerzego Czartoryskiego, na wzmiankowany okręg z mniejszej własności, a kandydaturę tę przyjęto jednomyślnie.

W Kołomyi rozwijają pp. Okuniewski i Daniłowicz agitacyę przeciw X. Ozarkiewiczowi. W okręgu Stanisławów-Tłumacz popierać będzie komitet dotychczasowego posła X. Mandyczewskiego. W okręgu Brody-Kamionka podobno nie chce kandydować p. Kielanowski. Poruszaną jest kandydatura p. Władysława Gniewosza. W następujących okręgach z kuryi mniejszej własności kandydują dotychczasowi posłowie: Sanok-Lisko Edward Gniewosz, Przemyśl-Mościska Antoni Tyszkowski, — Stryj-Żydaczów-Drohobycz Ohrymowicz, Lwów Gródek-Jaworów Dawid Abrahamowicz, Buczacz-Czortków Mikołaj Wolański.

W zbarazkiem ponieśli moskalofile klęskę na sejmiku relacyjnym w Zbarażu, gdzie poseł Siczyński stawał przed wyborcami. Zebranie 400 wyborców uchwaliło posłowi wotum zaufania jednogłośnie, a księża Zarzyckij i Biliński, którzy wnieśli wotum nieufności, musieli salę opuścić.

Wiec ruski w Samborze, pomimo zawziętej opozycyi ze strony moskalofilów, zakończył się pomyślnie dodatnim objawem: uchwalono jednogłośnie adresy wierności i przywiązania do Monarchy i do X. Metropolity; adres zaś uznania dla posła Romańczuka i towarzyszy — według *Diła* — uchwalono kilkuset głosami, a według *Rusi Czerwonej* — tylko 20. Po odbyciu wiecu stronnictwo narodowe ruskie utworzyło komitet przedwyborczy, do którego postanowiono powołać około 40 członków z poza komitetu. Pomiędzy włościanami wielu się odzywało za kandydaturą p. Teliszewskiego. Przedstawiciele partyi moskalofilskiej, zebrani u katechety Gmitryka, odbyli również naradę w sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa. Zamiarem ich było postawienie w samborskim okręgu wyborczym mniejszej własności kandydatury p. Antoniewicza, ale podobno sami już uznali niemożność jej przeprowadzenia. Komitet zaś wyborczy powiatowy, złożony z 36 członków, Polaków i Rusinów, powstał za inicyatywą samborskiej Rady powiatowej.

W Stryju odbyło się pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa politycznego „Podgórska Rada.“ Wybrano wydział tegoż towarzystwa z samych tylko narodowców, a przywódcy partyi przeciwnej wśród hałasów i protestów opuścili zgromadzenie. Wydział „Podgórskiej Rady“ będzie zarazem komitetem wyborczym dla okręgu stryjskiego. Moskalofile utworzyli osobny komitet i zamierzają postawić tam kandydaturę posła sejmowego, p. Harasimowicza.

Z powodu rozwijającej się w kraju agitacyi wyborczej pod hasłem demokratycznem, ogłosiła *Gazeta Narodowa* artykuł, z którego przytaczamy główniejsze ustępy:

„Solidarność wszystkich na gruncie praw i interesów kraju, jest najwyższem prawem! Precz z waśniącem hasłem demokracyi pośród nas, bo społeczeństwo nasze dawno zdemokratyzowane. Precz z hasłem demokracyi, bo niedorzecznością jest to hasło, skoro niema wśród nas stronnictwa arystokracyi. A gdy hasło demokracyi wśród nas już zbyteczne i niedorzeczne, agitujący przeto w imię tego hasła są albo głupi, co o tem nie wiedzą, albo sami są dopiero od wczoraj demokratami, i dlatego tylko jeszcze o demokracyi mówią, albo są to ludzie co mącą wody krajowe, aby w „mętnych wodach łowić,“ i zawracają hasłem demokracyi głowy poczciwych naszych rzemieślników, aby się na ich plecach wynosić i swe interesa robić, albo są nareszcie, co najprawdopodobniejsza, wszystkiem potrosze.

„Zapomnieliśmy o haśle: „w szczęściu wspólnem wszystkich cele,“ o hasłach „dobro publiczne“ i „ojczyzna,“ i Opatrzność w skutku zesłała na nas jako plagę egipską hasło demokracyi. Niedowarzeni i niesumienni agitatorzy, którzy przejęli sztukę agitacyjną od ś. p. Dobrzańskiego, zaszczepili i rozniecili hasło naprzód w Krakowie, ztamtąd leci ono i przewraca niedowarzone głowy, kompromitując nie pierwszy raz poczciwe nasze miasta wobec historyi narodu.

„Precz przeto przy wyborach z nic nieznaczącemi ogólnikowemi hasłami, a przecież drażniącemi i właściwe hasło przygłuszającemi, precz zarazem wogóle z pobudkami prywatnej natury! Wybierajmy natomiast przedewszystkiem mężów niezawisłych i twardych! Komitety niech nie poprzestają i niech może najmniej poprzestają na tych kandydatach, którzy się sami ubiegają i narzucają. Niech komitety same odszukują niezawisłych i twardych, niech o nich się same ubiegają! Tak się działo w początkach naszego życia konstytucyjnego, to też skład sejmów i delegacyi wiedeńskiej był po temu. Nie pigmejczyki to byli — wszystkie nasze zdobycze są to ich zdobycze.

„Niech komitety ubiegają się o ludzi, którzy dotąd mieli za hasło życia: niczego dla siebie nie pożądamy, więc się też nikogo i niczego dla siebie nie boimy.

„Gdy takich mężów wyszlemy sporo, wtedy — ale tylko wtedy — będziemy spokojni. Losy kraju, losy wyborców — w ręku wyborców!“

KRONIKA.

Kraków 7 lutego.

— **Za duszę** ś. p. Józefa S z u j s k i e g o odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 10 przed południem.

— **Dr Leon Biliński**, prof. lwowskiego Uniwersytetu i b. poseł do Rady państwa, wziął w Ministerstwie oświaty urlop do końca półrocza zimowego i zostanie w Wiedniu, ażeby, korzystając z bibliotek tamtejszych i z czasu wolnego, dokończyć trzeciego wydania swojego „Systemu ekonomii społecznej.“ Wykłady z ekonomii w Uniwersytecie lwowskim prowadzi regularnie docent Dr Głąbiński.

— **Wysadzanie pilotów mostu wojskowego.** Dziś przystąpiła inżynierya wojskowa pod komendą kapitana Hofhansa do wysadzania pilotów, pozostałych po rozebranym moście wojskowym pod Wawelem. Piloty te są ścięte ponad lodem, a tylko jeden ich szereg, liczący dwadzieścia kilka sztuk od brzegu krakowskiego, wolny jest od lodu. Tego właśnie szeregu część została dziś wysadzoną. Żołnierze inżynieryi pod kierunkiem oficerów-specyalistów przyrządzili odpowiednie ładunki dynamitowe, przymocowali je następnie do końca długich żerdzi, poczem na łodziach podpłynęli do pilotów i tuż przy nich zapuścili ładunki pod wodę. Od ładunków szły druty, które komunikowały się z bateryą elektryczną. Zapuszczenie ładunków, na które użyto 8 kilo dynamitu, rozpoczęło się o godzinie 11, a wkrótce za pomocą iskry elektrycznej sprowadzono wybuch. Piloty w liczbie 7 zostały zerwane i lód w pobliżu rozsadzony. Każdy z pilotów urwany został pod wodą w długości 2½ metra przy samem dnie koryta, co zbadano na miejscu. Dziś nie było prawie żadnego huku nietylko dlatego, że mniej środków eksplodujących użyto, ale i dlatego, że cały proces eksplozyi odbył się w wodzie, która wyrzuconą została na 15—20 metów w górę. W sąsiednich domach musiano otworzyć okna dla uniknięcia wybicia szyb; szyby dziś nigdzie nie wyleciały. Ćwiczeniu przyglądała się publiczność. Dalsze przęsła będą wysadzane dzień po dniu.

— **Na posiedzeniu Tow. lek. krak.**, odbytem w dniu 4 b. m., wybrano członkami Towarzystwa Drów Kośmińskiego i Świtalskiego, poczem przewodniczący zawiadomił Towarzystwo o zmianie statutu Tow. lekarzy galicyjskich, oraz że docent Dr Trzebicky podjął się dostarczenia referatów z prac lekarskich polskich z roku ubiegłego do roczników Virchowa i Hirscha, a wiadomość tę obecni przyjęli oklaskami. Następnie Dr Wilkosz miał wykład zapowiedziany, a w dyskusyi wzięli udział pp.: Dr Rydygier, Dr Obaliński i prelegent; w końcu Dr Surzycki miał rzecz o nowszych środkach nasennych, a w dyskusyi zabierali głos pp.: Dr Wilkosz, Żuławski, Pieniążek i Obaliński.

— **Na zaproszenie komitetu** urządzającego w poniedziałek d. 9 lutego zabawę na rzecz funduszu budowy domu dla krakowskiego Towarzystwa muzycznego, obowiązki gospodyń przyjęły panie: Tadeuszowa Browiczowa, Chylińska, Wiktorynowa Ciechanowska, Gallowa, Józefowa Jawornicka, Marsowa, Muczkowska, Tadeuszowa Pawlikowska, Kazimierzowa Pochwalska, Janowa Wańkowiczowa, Witowska, Aleksandrowa Zborowska, Władysławowa Żeleńska i Rektorowa Zakrzewska.

Bilety na powyższą zabawę wydaje komitet za zwrotem zaproszeń w sobotę d. 7 od 5 do 7 wieczorem i w niedzielę od 11—1 przy ul. św Tomasza L. 32.

— **Bal** podoficerów krakowskiego 13 pułku piechoty odbył się we czwartek w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Bal zaszczycili swoją obecnością: komendant korpusu JE. Krieghammer, jeneralicya, oficerowie wszelkich stopni. Z osób cywilnych przybyli między innnmi na bal: prezydent miasta Dr Szlachtowski i dyrektor Dr Korotkiewicz.

— **Zabawa kostiumowa** odbędzie się jutro na stawie w Parku krakowskim. Przygrywać będzie muzyka „Harmonii“ krakowskiej i 20 pułku piechoty, a p. Mądrzykowski spali ognie sztuczne. Staw będzie dekorowany.

— **„Harmonia,“** Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej, urządziło z dniem 1 b. m. szkołę muzyczną dla młodzieży rzemieślniczej, na instrumentach dętych. Nauka trwa codziennie od godz. 5—9 wieczorem; co godzina uczą się inni chłopcy. Nauki udzielają pp.: Łapka, Sella i Robel. Ćwiczenia wspólne odbywają się pod nadzorem dyrektora artystycznego „Harmonii“ i członka wydziału prof. Dra Bylickiego.

— **Doroczne walne Zgromadzenie** Stowarzyszenia Nauczycielek odbędzie się w niedzielę 22 lutego b. r. Porządek dzienny ogłoszony zostanie plakatami przed terminem zebrania.

— **Pobór do wojska.** Wykaz popisowych, urodzonych w latach 1870, 1869 i 1868, do poboru wojskowego w r. 1891 obowiązanych, przeglądać można w Wydziale wojskowym Magistratu od dnia 6—13 b. m., celem wskazania pominięcia lub niedokładnego zamieszczenia. Reklamacye o uwolnienie należy wnosić do dnia 28 b. m. Popisowi I klasy wieku mają się zgłosić w Magistracie dnia 14 b. m. w celu wyciągnięcia liczby losu, według którego w liście stawienniczej będą zapisani. Magistrat wzywa wreszcie kandydatów stanu duchownego i kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, aby prośby o uwolnienie od czynnej służby wojskowej wnieśli do dnia 28 b. m.; tych zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby wnieśli w tym samym czasie prośby o przyznanie im tego prawa przy poborze na r. 1891.

— **Szósty Nr „Krakusa“** przynosi nam początek popularnie napisanej rozprawki o Radzie państwa. W związku z tym jasno i że tak powiemy plastycznie napisanym artykułem stoi rzecz o „prawyborach,“ również jasno i pouczająco napisana przez prof. J. Kleczyńskiego. Prawdziwą niespodzianką dla czytelników *Krakusa* jest piękny portret X. biskupa Hryniewickiego, objaśniony dokładnym życiorysem najczcigodniejszego pasterza. O zaletach artykułu o „Rusi i Rusinach“ wspominaliśmy już parę razy, więc aby nie powtarzać, notujemy tylko, że autor doszedł już do rozbioru Polski i zapowiada w dalszym ciągu skreślenie dziejów Rusinów pod panowaniem austryackiem i rosyjskiem. Prócz tego przynosi *Krakus* dokończenie artykułu popularnego o ubezpieczeniach, dalszy ciąg zajmującej powiastki i dużo drobnych, a starannie dobranych wiadomości z kraju i zagranicy.

— **Wychodźctwo.** Dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu Mieleckiego zatrzymano dzisiaj w tutejszym dworcu za przekroczenie ustawy wojskowej.

— **Wczoraj**, gdym wrzucał list do skrzynki przy ulicy św. Anny o godzinie 3 minut 45 po południu, nadjechał wózek pocztowy i oficyalista pocztowy wyjął skrzynkę wewnętrzną. Gdym zwrócił jego uwagę, że zmiana skrzynek ma nastąpić dopiero o godz. 4 minut 30 czyli za 3 kwadranse, odparł, że on do godzin tych się nie stosuje, tylko do pociągów.

Ponieważ takie niestosowanie się do godzin wypisanych na skrzynkach może być powodem wielu nieporozumień i strat dla publiczności, przeto pożądaną jest rzeczą, by albo godziny inne urząd pocztowy na skrzynkach podał, albo też polecił oficyalistom stosowanie się do nich. *Dr Wł. M.*

— **Minister sprawiedliwości** ogłasza, że w Bośni i Hercegowinie jest kilka miejsc auskultantów z rocznem adjutum w kwocie 800 złr. w. a. do obsadzenia i że kompetenci winni wnieść odnośne podania za pośrednictwem swojej przełożonej władzy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bordulaki, w powiecie brodzkim, na wewnętrzne urządzenie szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Bal Koła literacko-artystycznego we Lwowie** ma prawo być zaliczonym do najokazalszych i najwięcej ożywionych. Bez przesady można powiedzieć — pisze *Gazeta Lwowska* — iż piękne salony Kasyna miejskiego nigdy jeszcze nie były tak wspaniale i z gustem przyozdobione, jak właśnie wczorajszego wieczora. Schody i ściany w westybulu przyozdobiono kilimkami i dywanami, na których zawieszono różnoraką broń, kindżały, lance, handżary, pistolety, tarcze, a wszystko to z gustem i efektem. Małą salkę, przytykającą do sali balowej, zamienił znany zaszczytnie artysta malarz p. Tadeusz Popiel w artystyczne *atelier*. Na pokrytych dywanami i makatami ścianach rozwieszono obrazy artystów-malarzy: Reiznera, T. Popiela, Reichana, Harasimowicza, L. Stasiaka, Kaczora-Batowskiego, Styki i w. i., a piękna rzeźba, przedstawiająca popiersie Sobieskiego, ustawione wśród klombu kwiatów, uzupełniała tę harmonijną całość. Dekoracya wielkiej sali mogła zadowolnić gust najwybredniejszy i sprawiała z oświetleniem *à giorno*, z mnóstwem kląbów, olbrzymiemi lustrami, prześlicznemi makatami, czarujący istotnie widok.

Nim przejdziemy do samego balu, musimy wspomnieć o oryginalnym karnecie, zawierającym porządki tańców, wykonanym przez firmę introligatorską p. Wierzbickiego. W okładce drewnianej, na której widnieje metalowe pióro gęsie, mieścił się porządek tańców, opatrzony wierszami, na które złożyli się nasi najsympatyczniejsi poeci i humoryści. Na czele zamieszczono przygrywkę Jana Kochanowskiego:

To moja największa wada,
Że tańcuję bardzo rada:
Powiedzcie mi me sąsiady,
Jest tu która bez tej wady.

Dalej następują opisane wierszem: polonez, krakowiak, menuet, walce panieński i mężatek, kadryl, mazur, lansier, kotylion, wreszcie galop.

Obok tego w karnecie znajdujemy dodatek muzykalny, w którym figurują p. Henryk Jarecki z „Krakowiakiem“, p. Władysław Wszelaczyński z polką francuską p. t. „Żart“, p. Stanisław Niewiadomski z „menuetem“, a p. Franciszek Neuhauser z „mazurem“, zatytułowanym „Nasze Koło.“

W przepełnionej sali rozpoczął się bal przy dźwiękach orkiestry „Harmonii“ polonezem. W pierwszej parze szedł wiceprezes „Koła“ hr. Skarbek z ks. Czartoryską, w drugiej p. Jędrzejowicz z hr. Skarbkową, w trzeciej p. Niezabitowski z panią Dembowską, w czwartej prezes p. Dembowski z p. Marchwicką, w piątej p. Darowski z ks. Lubomirską, dalej hr. Konarski z hr. St. Badeniową, p. Janowicz z p. Kłosowską, dyrektor Kłosowski z p. Janowiczową, wiceprezydent Marchwicki z p. Jędrzejowiczową, ks. Lubomirski z hr. Borkowską i t. d.

Niebawem potem odezwały się tony mazura, a na sali ukazał się pochód kostyumowanych. Publiczność miała sposobność podziwiać wspaniały strój polski z XVI wieku (pani Ekertowa), kostium z drugiego cesarstwa (pani Bałabanowa), bogaty strój polski z XV stulecia (pani Lilienfeldowa), dalej kostium cygański (pani Haberska), rumuński (pani Czapekowa), wschodniej tancerki (panna Bureschówna), kwieciarki (panna Krause), kostiumy *roccoco* (panny Gayerówna, Święcicka, Czaplińska, Kostecka, Olga i Jandówna.)

W dalszym ciągu pochodu postępowali: Michał Sozański jako landsknecht, p. Makarewicz jako muszkieter włoski, a pan Stefan Starzewski jako husarz polski. P. Starzewski miał na sobie zbroję husarską z XVI stulecia, ozdobioną lwiemi głowami, a skrzydła husarskie zrobione podług wzorów z muzeum Ossolińskich z orlich piór, oraz metalowy pas z Orłem i Pogonią, nadto szablę husarską. Dr Siemiradzki wystąpił jako plantator z Equatoru, p. Polański jako Krakus, a hr. Witold Ostrowski w pięknym stroju markiza francuskiego.

W strojach polskich, a więc w kontuszach przy karabeli wystąpili pp.: hr. Skarbek, hr. J. Drohojowski, Darowski, Artur hr. Potocki, p. Barącz, p. Leszczyński i p. Żeleński.

Grupę marynarzy tworzyli: panny Kosteckie, panna Groman, oraz pp. Piotr Harasimowicz i p. B. Kostecki.

W bogatych strojach wschodnich wystąpili pp. Tadeusz Popiel, jako basza turecki, Marceli Harasimowicz był dostojnikiem tureckim, p. Kaczor Batowski tatarem, a funkcye niewolnika spełniał w charakterystycznym stroju artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel. P. Erazm Barącz należał także do tej grupy, a bogaty strój jego zwracał również uwagę. Nie brakło także ułana polskiego, a tym był Dr Herteux.

Po pochodzie rozpoczął się właściwy bal. Pomimo

ściu, nie można się było uskarżać na brak ochoczości. Tańczono z życiem i zapałem. Do kadryla stanęło 150 par. Prześlicznie przy oświetleniu elektrycznem wyglądały w czasie mazura grupy pań, ułożone wedle koloru sukien, a następnie marsz taneczników, pod wodzą p. Abrahamowicza. Bal skończył się o godz. 5 rano.

Słowo należy się jeszcze toaletom, których bardzo wiele było i wspaniałych i gustownych.

Pani Namiestnikowa, hr. Badeniowa, miała suknię *gris perle*, adamaszkową w tulipany, tkaną srebrem, we włosach brylanty, naszyjnik z pereł.

Hr. Stanisławowa Badeniowa suknię materyalną różową w kwiaty, w stylu Ludwika XV, stanik różowy krepowy fałdowany, kolja brylantowa.

Pani Adamowa Jędrzejowiczowa, suknię niebieską atłasową *à la Louis XIII*, obszytą koronkami, naszyjnik z pereł, we włosach grzebień, wysadzany brylantami.

Pani Micewska, suknię morową ubieraną koronkami weneckiemi, kołnierz *à la* Marya Stuart, na głowie brylanty i perły.

Suknia pani Kłosowskiej była koloru Eiffel z borłami złotemi.

Na balu byli obecni: JE. p. Namiestnik z Małżonką i głównodowodzący, ks. Windischgraetz, hr. Włodz. Dzieduszycka z córką, hr. Stan. Badeniowie, Adamowie Jędrzejowiczowie, Zygmuntowie Dembowscy z córką, pp. Micewscy z panną Skorupczanką, pani Jaworska, pp. Marchwiccy, księstwo Lubomirscy, hr. Borkowscy z córkami, hr. Ostrowscy, Bylicy, Zgórscy, hr. Henrykowie Skarbkowie z córką, hr. Karwicki z Podola, bar. Romaszkanowa z córką, p. Jablonowska, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, ks. Czartoryska z córką, hr. Leon Piniński, hr. Stefan Fredro, hr. Jan Drohojowski, pp. Sachankowie z córką, pp. Czajkowscy, Starzyńska z panną Zarembianką, pp. Morawscy, hr. Konarscy, p. Zacharjasiewiczowa, pani Borejkowa, z panną Strzembosz, pani Skibniewska z córką, Jełowiccy, Janowiczowie, Seweryn Augustynowicz i t. d.

— **Z Warszawy** donoszą, iż przejechał tamtędy przedwczoraj rano w drodze z Wiednia do Petersburga Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este. Stacya Praga-Nadwiślańska ozdobiona była sztandarami austro-węgierskiemi i rosyjskiemi oraz kobiercami. Arcyksiążę wysiadł z wagonu i w towarzystwie Hurki oraz konsula austryackiego v. Wacken udał się do sali pierwszej klasy, gdzie się zgromadzili: komendant twierdzy warszawskiej jenerał Friede, naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego jenerał Brok, naczelnik sztabu wojennego jenerał-major Puzyrewski, p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy Klejgels, naczelnicy oddziałów okręgowych, komendanci korpusów, dowódcy dywizyj, oficerowie pułku Keksholmskiego grenadyerów imienia Cesarza austryackiego z komendantem pułku Grebenszczikowem na czele, tudzież wiele innych osób. Zebrani przedstawili się Arcyksięciu, który z każdym rozmawiał, poczem odjechał w dalszą podróż.

— **Rzymska „Voce della verita“** w Nrze 25 z dnia 31 z. m. zawiera korespondencyę z Krakowa pióra p. Dra Władysława Miłkowskiego, prostującą bałamutne doniesienia tego dziennika, z *Timesu* zaczerpnięte, o zamierzonym zamachu rządu na Ostrobramę i podaje kilka nowych, a zajmujących szczegółów w tej sprawie.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarła Wiktorya Onyszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Rudolfie Onyszkiewiczu, adwokacie krajowym i właścicielu ziemskim.

— W Złoczowie zmarł Dr Józef Wesołowski, adwokat krajowy i były poseł sejmowy.

— Mikołaj Sobolewski, przeżywszy lat 61, zakończył swój żywot dnia 5 b. m. w Tarnopolu. Zwłoki jego pochowane będą dziś w Kokutkowcach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8 b. m.: Po raz drugi: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Sudermanna.

— Dnia 6 lutego pochmurno, śnieg; termometr od —2·6 doszedł do —0·5 C. Barometr bardzo wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 7 lutego stan jego był 758·1 mm., termometru —6·3 C. Wiatr północno-wschodni.

W niedzielę dnia 8 lutego: św. Jana z Mathy i Cyryaka; w poniedziałek dnia 9 b. m.: św. Franciszki Rzymianki.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Posiedzenie komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności odbyło się dnia 22 stycznia b. r.

Przewodniczący prof. Dr J. Majer zagaił posiedzenie wspomnieniem o ciężkiej stracie, jaką poniosła komisya przez śmierć Oskara Kolberga, tudzież o zmarłym członku komisyi prof. M. Nowickim. Obecni uczcili ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Następnie sekretarz prof. Dr J. Kopernicki przedstawił komisyi następujące prace i materyały, nadesłane do jej użytku: p. Adam Zakrzewski (z Warszawy) rozprawę antropologiczną „O wzroście Polaków w Królestwie Polskiem;“ czł. kom. p. Dr Wład. Dybowski „Nowy zbiór przysłów i zagadek białoruskich z okolic Nowogródka;“ pani Stefania Ulanowska monografię etnograficzną „O Łotyszach z Inflant Polskich;“ p. Dr Jan Karłowicz „21 melodyj żmudzkich,“ spisanych przez siebie i „Materyały etnograficzne z Rusi litewskiej,“ zebrane w pow. Święciańskim przez p. A. Hurynowicza; p. prof. Dr J. Bandouin de Courtenay „Zbiór piosnek biało-rusko-polskich i polsko-biało-ruskich z gub. Grodzieńskiej,“ spisanych przez siebie, tudzież „Pieśni litewskie“ i inne materyały, zebrane w pow. Poniewiezkim przez panny M. Kader i M. Cumft; czł. kom. p. Józef Grajnert „Zapiski etnograficzne z Bąkowa w Opoczyńskiem.“

Potem czł. kom. p. G. Ossowski zdawał sprawę ze swych poszukiwań archeologicznych, z polecenia komisyi dokonanych w lecie między Zbruczem i Seretem i przedstawił liczne wykopaliska przedhistoryczne, przy tych poszukiwaniach zdobyte.

Sekretarz kom. prof. Dr I. Kopernicki zdawał również sprawę ze swoich badań etnograficznych, odbytych w lecie na wierzchowinach Prutu, obu Bystrzyc i Łomnicy, oraz ze swych poszukiwań archeologicznych w Lipicy (pow. Rohatyńskim) i Strutynie niżnym (pow. Dolińskim), przyczem przedstawił przedniejsze okazy zdobytych tam wykopalisk.

Następnie do Zbiorów archeologicznych Akademii złożone zostały dary, otrzymane za pośrednictwem Sekretarza: od JM. X. Jana Makohońskiego z Lipicy, oraz za pośrednictwem p. G. Ossowskiego: od pp. Kaz. Horodyskich z Żabiniec, od p. Dra Jodłowskiego z Bilcza, od pani hr. J. Pinińskiej z Soraki, od pp. Wład. Potockich z Kociubińczyk, od ks. Leona Sapiehy z Bilcza, od p. L. Skarbowskiego w Toustem i od p. H. Strawińskiej z Szydłowiec.

Potem, stosownie do regulaminu, odbył się wybór Przewodniczącego i Sekretarza komisyi na dwa lata następne, który padł jednomyślnie na osoby piastujące dotychczas te urzędy.

Naostatek na członków komisyi obrani zostali jednogłośnie pp.: Roman Zawiliński i Maurycy Stankiewicz.

Z teatru. Wskutek nadzwyczajnego zainteresowania się publiczności dzisiejszą premierą i wielkiego pokupu biletów, *Honor* (die Ehre) pozostaje przez cały tydzień na repertuarze.

W przyszłą sobotę odbędzie się przedstawienie na dochód uzdolnionego i zasłużonego artysty Edmunda Rygiera, który wybrał sobie piękny i niezwykle efektowny utwór z repertuaru wiedeńskiego Volksteatru p. t.: *Wesele w Waleni.*

Wielki obraz Wojciecha Kossaka „Wspomnienie z lat dziecinnych,“ przedstawiający epizod z wypadków 1861 r. w Warszawie, wystawiony zostanie we wtorek w ostatniej sali Wystawy Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach. Jest to płótno, mierzące 6 metrów długości na 3½ wysokości, a w tych rozmiarach uwydatniły się tylko jeszcze bardziej zalety pędzla, owa przedewszystkiem dzielność i brawura wykonania, któremi się już poprzednie utwory Wojciecha Kossaka tak znakomicie odznaczały. Obraz ma podobno tylko przez dni kilka być wystawiony w Krakowie z powodu bliskiego terminu, jaki już z góry oznaczony został dla Wystawy wiedeńskiej.

Edmund de Lafayette.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Paryż 1 lutego.

Zima tegoroczna ciężko się daje we znaki Paryżowi, głodem i chłodem zaglądając w oczy biedniejszej połowie ludności stołecznej, a i zamożniejszej nawet bladem widmem śmierci, wychylającem się z lodów i śnieżnych zamieci. Mnożą się ofiary. Trumna za trumną podąża ku cmentarzowi, unosząc strącone w proch przedwcześnie lodowym podmuchem, pełne jeszcze nadziei i czerstwe żywoty...

Śród żałobnego tego konduktu niepostrzeżenie prawie poszły za drugiemi do grobu zwłoki męża, który nosił jedno z najświetniejszych imion współczesnej Francyi, był ostatnim dziedzicem tego imienia, a dla naszych rodaków tu zamieszkałych był czemś więcej jeszcze — spadkobiercą rodzinnych i narodowych tradycyj, które przed nim jeszcze pochyliły się do mogiły. Umarł w 72 roku życia ostatni z Lafayettów. A za jego trumną szła deputacya polskiej naszej szkoły tutejszej i nieliczna niestety garstka rodaków naszych, pamiętających o tem, czem był i pozostał dla nas do końca prezes franko-polskiego komitetu z r. 1863.

Z pism naszych żadne nie wspomniało podobno dotąd o tym zgonie, nie poświęciło krótkiego nawet wspomnienia tej znikającej postaci. A jednak była to postać dla nas osobliwie droga i sympatyczna. Podług przechowującego się podania, ś. p. Edmund w ciągu jednego roku, w ciągu jednej zimy, podobnej do tej, którą obecnie przebywamy, cztery razy odnawiał swoją garderobę, wyzuwszy się, aby przyjść w pomoc pukającym do jego drzwi biedakom, z wszystkiego, czem mógł rozporządzać, do ostatniej koszuli, w literalnem słowa znaczeniu. A ci biedacy, którym pomagał — byli to przedewszystkiem nasi rodacy tutejsi.

Ś. p. Edmund bogaczem nie był. Dziad, jenerał rewolucyjny, zostawił wprawdzie znaczny majątek obliczony na 11 milionów franków; ale drugie tyle prawie długów. Między długami temi było wiele podlegających zakwestyonowaniu Nikt jednak z rodziny nie chciał wdawać się w rachubę z pamięcią ojca i dziada. Spłacono wszystko co do grosza. Miał przytem śp. Edmund dość liczne rodzeństwo — i przypisany mu w dziale zamek rodzinny w Owernii — chluba imienia, nadanie Karola W.! — którego utrzymanie wyciągało go na znaczne koszta. Poprzestawać przeto musiał na bardzo skromnym dochodzie, pomnożonym w ostatnich latach senatorską pensyą. Ale nikt z tych, którzy wyciągali do niego rękę, nie domyślił się zapewne nigdy tej prawdy. Nietylko mieniem zaś swojem umiał on szafować hojnie, rozrzutnie nawet. Zliczyćby trudno wszystkich tych rodaków naszych, którzy zawdzięczali mu pracę znalezioną byt zapewniony, czasem zaszczytne i intratne stanowiska. Wszystko, co miał, a miał dawniej zwłaszcza, wiele wpływów i wziętości między ludźmi, było zawsze na usługi wszystkich, a przed wszystkimi naszych rodaków.

Nie zmienił się do ostatka, choć wszystko dokoła niego się zmieniło. Biadał tylko nad uszczuplonemi w jego rękach środkami do służenia sprawie, którą ukochał.

Wiceprezesem franko-polskiego komitetu, o którym wspomnieliśmy wyżej, był Carnot, ojciec dzisiejszego prezydenta, który czas dłuższy spędziwszy w Warszawie, spoufalił się był z naszemi stosunkami i potroszę nawet z mową naszą. Zapomniane to już dzisiaj dzieje! Łazarz Carnot, „wielki Carnot“, jak go dziś nazywają, zapoznał się był swojego czasu ze słynną panią Białopiotrowiczową, z domu księżniczką Kunegundą Giedroyciówną, która będąc frajliną na dworze Aleksandra I, została później damą dworu cesarzowej Józefiny. Gdy nadeszły lata wygnania, znajomość ta pociągnęła go nad Wisłę, zkąd dopiero oparł się w Magdeburgu. Jego syn, ojciec prezydenta, podówczas ośmioletni, nie wyrzekł się nawiązanych tą drogą stosunków. Za 2-go cesarstwa, widzieliśmy go codziennym gościem w domu tejże matrony polskiej, która wróciła także do Paryża i pobierała pensyę z prywatnej szkatuły Napoleona III. Niejeden z nas piastował na kolanach swoich małego Sadi, dzisiejszego rządcę Francyi, którego pani Białopiotrowiczowa karmiła łakociami.

Na kilka tygodni przed śmiercią, ś. p. Edmund obiadował w pałacu Elizejskim i, pijąc czarną kawę samotrzeć z gospodarzem domu — obecnym był tylko pułkownik Lichtenstein — wspominał z nim razem owe czasy. Słyszeliśmy o tem z jego ust własnych. W ciągu tych kilku tygodni zmienił się do niepoznania, pochylił się nagle i spochmurniał. Ruszał się jednak, krzątał się, jakby nic nie było i spodziewaliśmy się go zobaczyć na obiedzie w gościnnym domu Ksawerego Gałęzowskiego, słynnego okulisty, gdzie przebywał chętnie W ostatniej chwili zaniemógł i przysłał służącą z przeprosinami. Było to w sobotę 8 listopada. We wtorek już nie żył.

Straciliśmy w nim ostatniego może z przyjaciół naszych tutejszych, a z pewnością takiego, jakiego nie zastąpi nam dzień jutrzejszy. Niechże więc żal nasz znajdzie trochę dalekiego echa na tej ziemi, której on nie widział nigdy, ale którą niemal swoją nazywał i do której rwała się jego szlachetna dusza. *X.*

Dział ekonomiczny.

Zaraza pyskowa i racicowa w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy pyskowej i racicowej, zabroniło gal. Namiestnictwo aż do odwołania ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyi kolei północnej cesarza Ferdynanda w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Wiedeń 6 lutego.

(G) Na giełdzie zapanował znowu spokój po chwilowem zaniepokojeniu, jakie wywołała pogłoska o zamiarach Francyi wobec Tripolidy. Interes przeważnie skupiał się około rent, zwłaszcza majowej. Akcye bankowe zarobiły cokolwiek pod wpływem pomyślnych wiadomości z zagranicy, — kolejowe zaś ucierpiały wskutek możliwych szkodliwych następstw nowej taryfy frachtowej.

Ostatecznie notowano: renta pap. 91·90, srebra 91·85, złota 108·95, austr. papier. 102·45, Anglobanki 165·60, Kredyty 306·75, Bankverein 117·25, Unionbanki 242·50, Laenderbanki 217·40, Alpiny 91·50, Ludwiki 210·87, Marki niemieckie 56·07½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·37—18·60, na luty-maj 17·85—18·10.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 go lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, że rewident rachunkowego oddziału Józef Mglej zamianowany został radcą oddziału rachunkowego przy Namiestnictwie galicyjskiem.

Przeniesieni zostali: prokurator państwa w Złoczowie, Fryderyk Kuhnen do Czerniowiec, sędzia powiatowy Cyryl Męciński z Bursztyna do Dynowa i sędzia powiatowy Edmund Hilary Wołodkowicz z Dynowa do Bursztyna. Zastępca prokuratora w Stanisławowie Mieczysław Lachawiec zamianowany został prokuratorem państwa w Złoczowie.

Wieden 7 lutego. Najwyższy trybunał uwolnił skazanych w wadowickim procesie emigracyjnym: Klausnera, Herza, Landerera, Loewenberga, Satgera, Schoenera, Kosteckiego, Księżarczyka i Iwanickiego od zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczanie wolności osobistej, oraz od zbrodni popierania dezercyi i wskutek tego obniżył odpowiednio kary od 3½ lat do 2 tygodni więzienia. Kostecki i Księżarczyk zostali zupełnie uwolnieni. Trybunał obniżył także kary wielu skazanym, którzy nie zgłaszając zażalenia nieważności, pierwszy wyrok przyjęli.

Buda-Peszt 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiadał minister handlu na interpelacyę w sprawie taryfy przewozu towarów na kolejach węgierskich.

Mówca oświadczył, iż niewątpliwie przysługujące Węgrom słuszne prawo stanowienia o taryfie towarowej ze strony kompetentnej dotąd nie było podane w wątpliwość.

Co do rokowań z Niemcami w sprawie traktatu handlowego nie może minister nic powiedzieć, gdyż są one jeszcze w toku. W razie spodziewanego przez Węgry przyjścia do skutku traktatu, rząd przedłoży Izbie wyczerpujące sprawozdanie.

Solidaryzujący się z polityką handlową ministra handlu gabinet niema zamiaru zmienienia taryfy lokalnej na państwowych kolejach węgierskich. (Ożywione oklaski).

Izba jednomyślnie przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Berlin 7 lutego. Podczas rozpraw w parlamencie nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych oświadcza Windthorst, że ugoda z Anglią jest już z tego względu pożądaną, bo służy do wzmocnienia dobrych stosunków między Anglią a Niemcami. Caprivi oświadcza, że rząd pragnie zastósowania aktu w sprawie Kongo nietylko w tych stronach, dla których spisanym został, ale i w tych, do których się wyraźnie nie odnosi. Helldorf mniema, iż parlament jest obowiązany dostarczyć środków do dalszego prowadzenia polityki kolonialnej. Cuny krytykuje zachowanie się rządu w sprawie chilijskiej — na to odpowiada Caprivi, że Niemcy nie posiadają dostatecznej liczby okrętów wojennych, aby wszędzie na czas przybyć mogły z pomocą dla obrony interesów niemieckich; w celu odszkodowania tych, którzy w wyprawie Kuenzla ucierpieli, uczynił rząd wszystko, co było możliwem. W końcu zaznacza kanclerz, iż już poprzedni rząd telegrafował do Hatzfelda, aby oświadczył Salisbury'emu, że wyprawa Petersa nie obchodzi wcale państwa. Pozycyę odnośną przyjął parlament.

Berlin 7 lutego. Cesarstwo byli wczoraj na balu opery i w myśl przyjętego zwyczaju obeszli całą salę. Cesarz rozmawiał dłuższy czas w loży dyplomatów z ambasadorami, a szczególnie z pp. de Launay, Szechenyi'm i Szuwałowem, następnie zaś wraz z cesarzową o godz. kwadrans na 12 opuścił gmach opery.

Berlin 7 lutego. Zarząd stowarzyszenia centralnego przemysłowców niemieckich ogłasza oświadczenie względem rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Streszcza się ono w tem, że w celu utrzymania pracy przemysłowej narodowej na dotychczasowem stanowisku, interesa rolnictwa i przemysłu muszą być uważane za solidarne

Frankfurt 7 lutego. *Frankf. Ztg* ogłasza list Rudini'ego z dnia 5 listopada 1890 r., w którym tenże pisze: „Bez trójprzymierza, które się okazuje prawdziwą gwarancyą pokoju, nie możnaby wcale mówić o zaprowadzeniu oszczędności w budżetach wojska i marynarki. Będę głosował za obniżeniem tych wydatków wojskowych, które nie mają wpływu na liczbę i wykształcenie żołnierza.“

Paryż 7 lutego. Komisya budżetowa uchwaliła odrzucić *en bloc* zarówno projekt rządowy, jakoteż wszystkie przekazane jej wnioski w kwestyi podatku cukrowego. Komisya wniesie na posiedzeniu Izby, aby w sprawie tej zachowano *status quo.*

Rzym 7 lutego. Rudini prowadzi dalej rokowania w celu utworzenia gabinetu. Co do podziału tek, dotąd nic stanowczego nie wiadomo, pewnem jest atoli, że Rudini oprócz prezydyum obejmie tekę spraw zagranicznych.

Madryt 7go lutego. Republikanie wszystkich grup zamierzają dziś ogłosić odezwę, wzywającą wszystkich zwolenników tego stronnictwa, aby się w niedzielę udali na przyjęcie Salmerona i urządzili mu owacyę. Liczni zwolennicy Zorilli mają także wziąć udział w tej manifestacyi.

Lizbona 7 lutego. Siła republikanów złamaną została zupełnie; dalszych wybuchów rewolucyjnych nie należy się już obawiać.

Oporto 7 lutego. Redaktor dziennika *Republika Portugueza* odsiadujący obecnie za podburzający artykuł karę aresztu, zatrzymany został w więzieniu za współudział w rozruchach. Uwięzieni wojskowi przewiezieni zostaną do twierdz St. Julian pod Lisboną i Elvas.

Petersburg 7 lutego. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda przyjęto tu świetnie. Na peronie ustawioną była straż honorowa, złożona z kompanii pułku gwardyi przybocznej imienia cara Pawła, która wystąpiła w historycznych swych kaszkietach blaszanych z chorągwią i muzyką. Na czele kompanii stanęli wyżsi oficerowie z jenerałem dowodzącym korpusem gwardyi. Krótko przed przyjazdem pociągu dworskiego przybył car z wielkimi książętami i z spokrewnionymi z swym domem książętami. Wszyscy mieli ordery austryackie. Carowi towarzyszyła liczna świta, w której się znajdowali: minister wojny i szef sztabu jeneralnego. Kiedy pociąg wjeżdżał na dworzec, kompania honorowa sprezentowała broń, a muzyka zagrała hymn austryacki. Arcyksiążę, mając na sobie austryacki mundur huzarów z orderem runa złotego, podszedł do cara. Powitanie z carem i z resztą książąt było bardzo serdecznem. Pociągiem przybyło, oprócz otoczenia Arcyksięcia, także kilku oficerów rosyjskich, przydanych mu do służby honorowej, oraz ambasador austryacki z całym swym personalem i gubernator Petersburga, którzy wyjechali byli na spotkanie Arcyksięcia. Po wzajemnem przedstawieniu obu świt i przeglądzie kompanii honorowej udał się cesarz z Arcyksięciem i całą świtą do pałacu zimowego, gdzie ich oczekiwali: carowa, wielkie księżne, minister dworu i dwór cały. I tu powitanie było bardzo serdeczne.

Później składał Arcyksiążę wizyty cesarstwu rosyjskim i innym członkom rodziny carskiej, obiadował u w. ks. Michałów i udał się w końcu na wielki bal w pałacu zimowym. Arcyksiążę zajmuje wspaniale przyozdobione apartamenta w ermitażu.

Petersburg 7 lutego. *Journal de St. Pétersb.* pisze: Arcyks. Franciszek Ferdynand, bratanek Cesarza austryackiego, przybył do naszej stolicy, której ludność serdecznie wita dostojnego gościa naszego Monarchy. Ludność ta upatruje słusznie w uprzejmej wizycie, jaką Arcyksiążę składa z własnego popędu, oznakę przyjaznych stosunków między dwiema dostojnemi dynastyami oraz rękojmię powszechnie pożądanego pokoju, co też pomyślnie wpłynie na pielęgnowanie dobrych stosunków sąsiedzkich między obu mocarstwami.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla nieszczęśliwej żony urzędnika z 6 dzieci nadesłano pod lit.: N. N. 3 złr., J. A. 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wyrażamy z zadowoleniem uznanie p. *Józefowi Heublumowi* za znakomicie urządzony bufet, w którym były wszelkie przysmaki krajowe i zagraniczne przekąski, zarazem doborowa kuchnia i wszelkie trunki zagraniczne i krajowe po cenach nader umiarkowanych. (391)

Komitet zabawy nauczycieli szkół krakowskich.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 10	Anglobanki	165 75
„ srebrna „	92 10	Uniony	242 50
4% złota	109 15	Bankvereiny	117 25
5% pap. nieop.	102 35	Akcye Länderbank.	217 75
Akcye Ban. Aus.-W.	985 —	„ kol. Kar. Lud.	211 75
„ kredytowe	307 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 10	„ „ czerniow.	232 50
Napoleony	9 04½	„ „ połudn.	129 87
Dukaty	5 41½	Elbethale	219 75
Marki	56 07½	Nordbahny	2785 —
5% Renta węg. pap.	100 95	Staatsbahny	242 50
4% „ „ złota	104 60	Alpiny	92 —
Losy prem. węg.	137 —	Akcye tytoniowe	148 —
Losy tureckie	36 50	Ruble	132 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 lutego.

Banknoty austr.	178 40	4% Listy likw. pol.	70 20
Krótki Wiedeń	178 20	Akc. kol. Kar. Lud.	94 25
Banknoty ros.	236 75	„ austr. kred.	176 12
5% Listy zast. pols.	73 60	Ultimo Ruble	237 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	92 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 6 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 90	92 10
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 85	92 05
4% Renta złota	108 95	109 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 45	102 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 25	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	147 75
„ „ 1864 „ 100 „	181 —	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 80	101 —
4% „ „ złota	104 30	104 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 75	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 75	93 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	165 40	165 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 75	307 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 25	344 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	217 —	217 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . 200 „	242 75	243 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	— —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 50	118 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 50
Ferdynanda Północ. 1050 „	2785	2795
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 75	173 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	231 75	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	241 25	241 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 75	130 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 —	198 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 80	101 30
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	102 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 60
4% „ „ „	99 70	100 15
4% Węg. Banku hipot. prem.	112 10	112 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 70
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	99 90
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 25
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 50	101 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 —
„ nieopd. „ „ „	90 50	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	192 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	152 20	153 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 90	— —
„ Nordost. . 300 „ „	100 50	101 25
„ „ złotem 200 „ „	115 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 50	147 75
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . fr. 400	36 10	36 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 10	7 50
Kredytowe . „ 100	181 75	182 25
Insbruku . „ 20	23 50	24 25
Krakowskie . „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 70	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 70	13 —
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . „ 42	— —	— —
Stanisławowskie . „ 20	29 —	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 04	9 06
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 38	11 43
Marki niemieckie za 100 marek	56 12	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 25	132 50

Lwów 6 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	304 —	307 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 6 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ V	— —	99 25
4% „ likwidacyjne	— —	95 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 50
„ „ „ III	— —	99 30
„ „ „ IV	— —	99 10

† (351-1-2)

Za spokój duszy ś. p.
MARCELLEGO CYRUS Z SOBOLOWA
SOBOLEWSKIEGO
odbędzie sie
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
we czwartek dnia 12 lutego b. r.
o godz. 10 rano,
w kościele parafialnym w **Drogini,**
na które Rodzina zmarłego zaprasza Krewnych i Przyjaciół.

Młoda Angielka bardzo dobrze polecona, szuka posady przez **Biuro Stefanii Szurek w Krakowie, Rynek głów. Nr. 5, drugie piętro.** (393-1-3)

Stróża do kamienicy

potrzeba od 1 marca b. r. Żonaci, jeśli on zdolny do usług lokajskich, ona uzdolniona kucharka lub praczka, mają pierwszeństwo. Zgłosić się w godzinach południowych przy ulicy Szewskiej Nr. 9, pierwsze piętro. (357-1-3)



Fortepian Bösendorfera

jest do sprzedania. — Można go oglądać codzień od godz. 11 do 12 przy ul. Szpitalnej pod Nr. 38, na I. piętrze. (392-1 3

Kołoszwar, 20 listopada 1890 r. Szanowny Panie Drze! Używałem wyciągu olejku słuchu **Dra Schipka** od 2 do 19 listopada każdego dnia po 8 kropli na cienką watę, a 19 dnia cierpienie ucha zupełnie znikło i ja zupełnie wyleczony zostałem. Niechaj Bóg daje Panu Drowi zdrowia i szczęścia, ażeby Pan przyjemnie mógł użytkować z Pańskiej wiedzy. (364-1-20)
Kazimierz Knopouvsky.

Ten **wyciąg olejku słuchu**

c. k. sekundarynsza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 cent. wraz z opisem użycia w aptece Leona Rosnera w **Krakowie,** w apt. W. Bełdowicza w **Czerniowcach,** w apt. H. Kahanego w **Tarnopolu,** w apt. Stanisława Pawłowskiego w **Tarnowie,** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

Wojciech Samek, rzeźbiarz
w Bochni

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania **wszelkich robót kościelnych** jakoto: figur św., ołtarzy, feretronów, cyboryj itp. z wszelkich materyałów. **PP. Architektom** dostarcza ornamentyki do kościołów, salonów i facyat kamienic z gipsu, kamienia, wapna hidraulicznego i cementu. Wykonywuje pomniki z piaskowca i marmuru. Za roboty już wykonane może się wykazać chlubnemi świadectwami tak od WW. Księży jakoteż PP. Architektów. (332-2-10,
Mieszkając w małem mieście, może wykonywać wszystkie roboty **najtaniej.**

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik.**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(17 6-)

J. H. Czaczkes,
HANDEL HERBATY — założony 1834 r.
w **Brodach** w Galicyi
poleca się jako znakomite źródło sprowadzania (40-16-24)
herbaty.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
handel nasion rolniczych i lesnych

poleca za poręczeniem doskonałe kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju, hurtownie i częściowo. (1 8-15)
Bardzo wielki skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach.
Próbki i cennik wysyła darmo i opłatnie.

Osłabienia

u młodych i starszych mężczyzn wyleczają stale słynne w świecie **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dra Müllera.** Wedle lekarskiego polecenia przywracają one ciału osłabionemu siły młodzieńcze. Szczególniej wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu nerwowem mężczyzn! — Cena z dokładnym lekarskim opisem użycia 3 złr. 10 c., pocztą 25 c. więcej. — Jedynie prawdziwe tylko w **St. Georgs-Apotheke in Wien,** V., Wimmergasse 3?, dokąd wszelkie piśmne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u aptek. **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (144 5-6)

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana

dla Wiednia i prowincyi.
Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350. **Pianina** od złr. 350 do 600. (1742 54)
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca dzieło pod tytułem:
FABLES
et
poesies polonaises
traduites et publiées
par la **Csse. A. Łubieńska.**
2e édition, revue, corrigée et augmentée.
Cena 3 złr. 60 ct. (324 6 6

W CZASIE KARNAWAŁU
oświetlenie elektryczne Wystawy w Sukiennicach
zaczyna się od godz. 5ej
we **środy, piątki i niedziele.**
Wstęp 30 cent. — Dla dzieci 10 cent.
We **środy i niedziele**
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
(202 17 18)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 56 60)

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych
NA KASZLE
Katary, Koklusz
Bezsenność i Kryzys Nerwowe
WYLECZYŁO SIĘ PREZ UŻYCIE
SYROPU Dra FORGET
w PARYŻU
36, Rue Vivienne.
(102-13)

Eug. Smidowicz
W KRAKOWIE
Sukiennice L. 29,
poleca w doborowym wyborze i najtaniej:
Towary norymberskie, Wełny, Bawełny, Jedwabie, Włóczki, Kanwy, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Szpilki, Igły, Nici maszynowe Klarka i Harlanda, Guziki, Klamry, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia, Rękawiczki, Gazy, Weloniki, Wachlarze.
Zamówienia odwrotnie. (201 5-12)

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA
CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO: KRÓL. MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO
A. MAESTRANI
St. GALLEN,
W SZWAJCARYI.
(321 44)

Wielki krach!!

Z powodu amerykańskich stosunków cłowych odkupiłem za bezcen cały zapas słynnej wielkiej
fabryki chustek do okrycia
i sprzedaję dlatego za nadzwycz. tanią cenę
1 złr. 50 ct.
grubą, ciepłą i trwałą chustkę do okrycia w każdej dowolnej barwie, ze wspaniałą bordiurą i frendzlami, 1¼ metra długą, 1½ metra szeroką.
Należy się spieszyć z zamówieniem jak długo zapas starczy, gdyż taka sposobność nie powtórzy się rychło. Do nabycia za gotówkę lub zaliczką przez ogólnie znaną firmę (228-3-4)
D. KLEKNER w Wiedniu,
I., Schönlaterngasse Nr. 13.

„Z Tryestu"

Ziemniaki maltańskie, świeże,	paczka pocztowa	5	kilogr.	złr.	1·50
Jabłka rajskie, świeże,	koszyk pocztowy	5	„	„	2·30
Karczochy	„ „	5	„	„	2·80
Jabłka stołowe z Modeny	„ „	5	„	„	2·50
Gruszki stołowe z Werony	„ „	5	„	„	3·—

rozsyła opłatnie z opakowaniem za zaliczką (316-1-4)
GIOV. MUZZATI w TRYEŚCIE.
Cennik wszelkich towarów kolonialnych i owoców południowych na żądanie darmo i opłatnie.

Już dnia 16 lutego ciągnienie
losów Jó-Sziv
Najtańsze z wszyst. istniejących losów.
Rocznie 3 ciągnienia.
Główne wygrane złr. 20,000, 15,000, 10,000 itd.
LOSÓW „DOBRE SERCE."
Sprzedajemy te losy po obecnie bardzo tanim kursie dziennym 4 złr. za gotówkę, lub na **spłaty** pod bardzo korzystnemi warunkami.

1 sztukę na	9	spłat miesięcznych po złr.	—·50
3 „ „	13½	„ „	1·—
5 „ „	15	„ „	1·50
10 „ „	15	„ „	3·—
25 „ „	16	„ „	7·10

Natychmiastowe jedyne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty.
Losy Jó-Sziv mają obok znakomitej pewności bardzo korzystny rozkład gry i kosztują nie więcej jak jedna promesa, która po ciągnieniu niema wartości, podczas gdy te losy oryginalne grają w **123 ciągnieniach** i każdej chwili mogą być sprzedane. (2 6-1 2)

Na najbliższe ciągnienia polecamy jeszcze następne grupy, przedstawiające bardzo wielką nadzieję wygrania.

Grupa 72: **1 los Jó-Sziv, 1 „ bazyliki, 1 „ węg. Czerwon. krzyża, 1 „ serbski tytoniowy.** Wszystkie 4 losy na 24 spłat miesięcznych po **1 złr. 50 ct.** — **11 ciągnień rocznie. Głów. wygr. 320,000 zł.** *W miesiącu lutym już 3 ciągnienia.*

Grupa 75: **3 losy Jó-Sziv, 3 „ bazyliki, 1 „ serbski tytoniowy.** Wszystkie 7 losów na 25 spłat miesięcznych po 2 złr. — **8 ciągnień rocznie. Głów. wygr. 270,000 zł.** **W miesiącu lutym już 2 ciągnienia.**

Kantor wymiany Werner & Co., Wien,
I. verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 39.
Zamówienia z prowincyi będą odwrotnie uskutecznione. Kalendarz wylosowań darmo i opłat.

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (54-161)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.



Dotychczas niezrównany!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony
TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**
Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie
we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.
W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. 181-12-18)

Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu,
polecają od dawna liczni lekarze i używają z najlepszym skutkiem.
Polecają oni **ten wyrób** najgoręcej jako środek, który szybko **podnieca apetyt, umożebnia** obfitsze, stosowne **przyjęcie pokarmów,** przez co **odżywienie** tudzież **przybytek sił znacznie wspomaga** i przyczynia się **do zmniejszenia skłonności do chorób płucnych i do ich usunięcia.** Polecają go następnie jako środek, który wskutek swych własności rozwalniających śluz i łagodzących drażnienie do kaszlu, **działa bardzo korzystnie na schorowane tkanki płucne,** a przez **zmniejszenie i usunięcie nocnych potów stawia tamę opadaniu sił;** następnie przez odpowiednie wprowadzenie łatwo strawnego żelaza **w osłabionym bezkrwistym ustroju tworzenie krwi** — a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosforyczno wapiennych **u słabowitych dzieci tworzenie kości** — znacznie podnosi.
Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.
(Połówek niema).

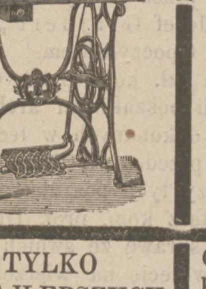


Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego **syropu wapienno-żelazistego, gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem,** który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego"** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce tudzież była dołączoną broszura Dra Schweizera. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna **naśladowań!** (98 9-20)
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.
SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt. we LWOWIE Z Rucker apt. „pod srebr. Orłem". P Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A Fuchs i R Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J Barber. W. v. Alth; w DORNA WATRA F Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm L Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch. w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz. E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Kubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Rottuszan, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil. J. Mastra; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski, L. Fleischmann; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J Riedl; w ŻÓŁKWI A Dadlec, apt

Od 20 lat w **Lwowie** hotel Żorża.

JÓZEF IWANICKI,
CHRZEŚCIAŃSKI HANDEL
maszyn do szycia

Sprzedanych maszyn **12,000.**



FILIA Kraków,
ulica św. Jana Nr. I.



(358-3-6)

TYLKO Z NAJLEPSZYCH FABRYK **zagranicznych.**

Gromada natrętnych pejsatych ajentów krąży po domach i sprzedaje najgorszą tandetę za jakieś oryginalne amerykańskie, bo dostają za to 25% od każdej sprzedanej sztuki.
Na łask. żądanie cennik wysyła się odwrot. pocztą.

NOWY APARAT TKACKI robi setki bar. pięk. i pożytecz. rzeczy.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU
CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47
poleca swoje wyroby z czystego srebra, mosiądzu, brązu, chińskiego srebra i innych metali.
Posiada zawsze gotowe, własnego wyrobu, a mianowicie: **kielichy, monstrancye trybularze, krzyże, lichtarze, lampy, pateny do chorych, medale pamiątkowe,** oraz wyzłaca i srebrzy **li tylko w ogniu** różne kościelne i galanteryjne przedmioty. Odnawia srebra stołowe, wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reperacyj.
Odlewa z brązu i cynku popiersia i płaskorzeźby dowolnej wielkości, również wentyle, kurki, panewki i t. p. przedmioty, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach niżej fabrycznych.
Illustrowane cenniki na żądanie franko.
Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje. (342-2-8)

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem........ MIDY
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (132 3-35)

Prob. Seb. Kneippa wzmacniające środki pożywcze.
Niezbędne dla zdrowych i chorych celem utrzymania i wzmocnienia zdrowia i niezrównanemi dla cierpiących na żołądek, nerwowość i blednicę są prob. Seb. Kneippa wzmacniające środki pożywcze:
kawa zdrowotna, posilny chleb klasztorny, posilna mąka do rosołu, posilny, pożywczy suchar i mączka pożywcza dla dzieci, wyrabiana przez jedynie upoważnioną fabrykę
SCHMIDT-SEYFERTH,
Wien, VI., Webgasse 6.
Prawdziwe są tylko wyroby, mające portret, podpis Wiel X. proboszcza Seb. Kneippa i **znak ochronny.**
Zwracamy uwagę na broszurę: Pfarrer Seb. Kneipp's Kraftnährmittel von Fr. Oertel Verlag von J. Kösel, Kempten, w której przesłaniu chętnie pośredniczymy. (215-4 7)
Urządzamy miejsca sprzedaży.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie
OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A MOLLA, c k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Śmieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Lasr, — w PODGÓRZU Józ Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt. — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaite i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C Królikowski. — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (2-6 52)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*